Nr 7. Kraków, dnia 14 czerwca. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Niedzielę.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki). Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Mowa kandydata posła Madeyskiego

wygłoszona na Zgromadzeniu przedwyborczem kuryi wielkiej własności d. 10 b. m. w Rzeszowie.

Szanowni Panowie!

Zaszczycony serdecznem wezwaniem poważnego grona szanownych Wyborców o przyjęcie tutaj kandydatury, przedewszystkiem składam Im serdeczne podziękowanie. Skoro dotychczasowy poseł tutejszy, ks. kanonik Ruczka, który z chlubą dla siebie i wyborców, z pożytkiem dla kraju a z gorącą i zawsze patryotyczną gorliwością reprezentował Was dotąd, Panowie, zyskawszy uznanie w szerokich Kołach ludności wiejskiej nie mógł odmówić wyboru, który wprzód z innej kuryi wyborczej powołał go na krzesło poselskie — dziś postawienie stanowcze i przyjęcie kandydatury w Waszym okręgu stało się możliwem i z przyjemnością staję w tem szanownem Kole.

Szczerze mówiąc, nie czuję się tutaj obcym — wiążą mię z Rzeszowem i okolicą bardzo liczne wspomnienia z ubiegłej przeszłości — nie sądzę też, żebym i szanownemu Zgromadzeniu bądź z życia prywatnego bądź publicznego zupełnie był obcym. Dla tego nie będę Panom składał wyznania mojej wiary politycznej, ona Panom znana. Nie będę także roztaczał zasadniczego programu politycznego, bo ani to odpowiada mojemu usposobieniu ani też nie chciałbym Panów nużyć zestawieniem teoretycznych formułek, które koniec końców byłyby przeważnie pustemi frazesami. Nie będę nareszcie przedstawiał Panom sumaryusza tych spraw, których pomyślnego załatwienia kraj nasz potrzebuje — one są każdemu jednako znane, nie ma tu zdań różnicy, a powtarzać je, szkoda czasu.

Ale kilka myśli konkretnych chciałbym rzucić, chciałbym, abyście Panowie z nich poznali, jaki jest mój pogląd na dzisiejszą sytuacyę polityczną, na dane warunki realnej polityki, jak pojmują obowiązki poselskie na najbliższe sześciolecie. *Ztąd osądzicie Panowie, czy zgadzamy się w zapatrywaniach politycznych, bo przecież o to pytanie rozchodzi się na zgromadzeniu przedwyborczem, podług niego będziecie się Panowie oryentować przy jutrzejszym wyborze.*

W ogólności sytuacya polityczna dzisiejsza nie przedstawia mi się bynajmniej w różowych barwach; warunki, wśród których Delegacyi naszej pracować przyjdzie, są bardzo twarde, ciężkie i trudne, mojem zdaniem trudniejsze, aniżeli były dotąd.

Punktem wyjścia dla poglądów na sytuacyę będzie dla mnie oczywiście rządzący dzisiaj system polityczny, jaki zostawiło nam w sukcesyi ubiegłe sześciolecie. Na istotę jego wynik nowych wyborów nie wywrze stanowczego wpływu, dlatego można go przyjąć za podstawę na przyszłe sześciolecie. Wyznaję otwarcie, że system ten polityczny nie jest bynajmniej moim ideałem. Wyznaję równie otwarcie, że ilekroć w ciągu ubiegłego sześciolecia, z wyjątkiem może dwóch lat ostatnich, dawałem głos mój z świadomością utrwalenia przez to rozwijającego się systemu politycznego, zawsze czyniłem to w nadziei, że może już to sześciolecie zbliży nas więcej do systemu, jaki dla kraju i państwa uważam za jedynie odpowiedni t. j. do *systemu ściśle autonomicznego.* Autonomia krajów, to nie jest czczy wymysł ani zachcenie polityczne a już najmniej aspiracye państwu przeciwne, jak to zarzucają nam przeciwnicy polityczni — owszem to prosta i jedynie naturalna konsekwencya konstytucyjnej formy rządu w Austryi. I jeśli chcemy wiedzieć, dla czego konstytucya austryacka nie oparła się szczerze na szeroko pojętej zasadzie autonomii, popatrzmy tylko na dzieje naszych walk parlamentarnych, mowy koryfeuszów lewicy same nas o przyczynach pouczą. Powodem tego jednym jest samolubstwo plutokratów wiedeńskich, którzy w centralizmie upatrują praktyczny środek znakomitego wzbogacenia się stolicy państwa zapominając, że to odbywa się kosztem krajów i ich miast stołecznych — wszak o tem pouczyły nas świeżo mowy kandydackie koryfeuszów lewicy, którzy stawali przed wyborcami miasta Wiednia. Powodem drugim jest znów samolubstwo a to tej politycznej partyi niemieckiej, która do r. 1879 wyłącznie w Austryi rządziła i która w centralizmie upatruje jedyny praktyczny środek zapewniający jej trwale hegemonią wyłączną nad wszystkiemi narodowościami w państwie, a tu znów zapominają, że hegemonia jednego, to ucisk dla innych — a wszak i do tego przyznali się świeżo najznakomitsi przywódcy lewicy w mowach kandydackich, gdy usprawiedliwiali wyborcom potrzebę opozycyi przeciw dzisiejszemu systemowi. Gdyby nie te dwie okoliczności, konstytucya austryacka nie mogłaby się była oprzeć na centralizmie, ale musiałaby była przyjąć szczerze zasadę autonomii.

Bo jeśli na dnie konstytucyjnej formy rządu leży idea uszczęśliwienia ludu, a lud w Austryi historya rodzieliła na kraje, mające odrębne warunki i odmienne potrzeby, toż rzecz jasna, że tym ludom i krajom równe szczęście tylko różne środki przynieść mogą, więc prosta ztąd reguła: niechaj każdy kraj tak się rządzi, jak mu tego do jego szczęścia potrzeba.

Dzisiaj dla systemu ściśle autonomicznego nie ma potrzebnych warunków w danej sytuacyi politycznej Austryi, a nadto stoją im na zawadzie ogólne prądy dzisiejszego czasu zwłaszcza prąd materyalizmu i prądy polityki ekonomiczno-społecznej.

To też nie łudźmy się i niechcąc sobie gotować rozczarowania nie stawiajmy programów ściśle autonomicznych — bo polityka z tem liczyć się musi, co jest, a nie z tem, co być powinno, a być nie może.

Co do dzisiejszego systemu, to jego waga główna przedewszystkiem w tem leży, że wywrócony został stanowczo system poprzedni wyłącznego rządzenia jednej politycznej partyi jednego tylko narodu. Koło polskie pracowało nad wskrzeszeniem dzisiejszego systemu i nad jego utrwaleniem z całą świadomością tego znaczenia, z całą siłą swojej energii, z wielkiem zaparciem się i ze znacznemi ofiarami. *I pragnąłbym, żeby to było powszechnie wiadomem, że my posiadamy świadomość, jak wielką przez to zasługę położyliśmy dla państwa. Niechaj to będzie wiadomem, że nie lękamy się bynajmniej tego, ażeby oszczerstwa i denuncyacye miotane na nas ustawicznie i z niesłychaną namiętnością przez wiedeńską opozycyę przed Koroną, Węgrami, dyplomacyą i Europą, zdołały czemkolwiek zachwiać zaufanie, jakie dotychczasowa polityka naszej Delegacyi w Austryi zdobyła i ugruntowała dla całego narodu naszego w ogóle.*

System dzisiejszy może poniekąd zastąpić brak systemu autonomicznego, on może być surogatem autonomii i tylko wtedy, jeśli nim będzie, stanie się pożytecznym. Aby cel ten mógł być osiągnięty, potrzeba, ażeby wszystkie kluby wiedeńskiej prawicy wraz z rządem przejęły się z równą szczerością *tą myślą, że odpowiednio do naturalnej istoty Austryi z różnych krajów i narodów złożonej, odpowiednio do jej dziejowej i politycznej misyi w Europie, zadaniem polityki w Austryi jest, nietylko zaspokajać potrzeby państwa, jako całości, nietylko potrzeby wszystkim krajom wspólne ale także i te potrzeby, które są odmienne w pojedynczych krajach, a które nawet z pobudek czysto państwowych zaspokajać trzeba w tym celu, ażeby każdy z tych krajów czuł się jednako zadowolonym, jednako silnym, ażeby czuł jednako potrzebę i pożytek siły i potęgi wspólnego państwa.* Oto idea państwowa autonomistów. Ale rozwinięcie tego systemu politycznego bardzo jest trudne, ono kryje w sobie niebezpieczeństwa. Trudność główna w tem leży, że działalność parlamentarna wymaga jednolitości, tymczasem w składzie działających czynników zachodzi różnorodność. I tak rząd stoi na gruncie własnym, niezawisłym, bo wprost na zaufaniu Korony. Prawica jako większość parlamentarna liczebnie i teraz nie będzie należycie silną. Jej gruntem jest wspólne poczucie potrzeby godzenia sprzecznych potrzeb różnych krajów i narodów, sprawiedliwym ich praw wymiarem i ta świadomość, że tylko wspólną siłą całej prawicy potrzeby te zaspokoić można.

Ale każdy z klubów prawicy ma prócz tego swój własny grunt polityczny, są nim zasady: autonomii, narodowości i konserwatyzmu. Koło polskie z klubem czeskim są sobie w zasadach tak pokrewne, że po sześcioletnim sojuszu pochód wspólny polityczny nie przedstawiałby zbytnich trudności. Ściślejsza łączność z partyą konserwatystów napotyka na większe trudności.

Połączenie tych różnorodnych czynników w jedność akcyi da się osiągnąć; sześcioletnie doświadczenie nauczyło nas że najwłaściwszym do tego środkiem byłaby odpowiednia *programowa organizacya ciągłego wzajemnego czucia.* Nie o tem mówię, jakoby prawica izbowa potrzebowała ogólnego zasadniczego programu. Adres do Tronu — to już jej program Ale na każdą seryę powinny kluby prawicy ułożyć program tych spraw, które chcą przeprowadzić, chcąc żądania i potrzeby wszystkich klubów z równą sprawiedliwością przeprowadzić. Program ten powinien być przedstawiony rządowi, rząd powinien rozwinąć program spraw, które dla swojej akcyi potrzebuje. Ztąd powinien powstać jednolity praktyczny program parlamentarny na każdą sesyę łączący prawicę z rządem, dla tych spraw, które wspólnie do akcyi przyjęte zostały, a połączenie to powinno być szczere i pewne. *Tylko taka organizacya może nadać siłę, może zapewnić zaufanie i równorzędność między klubami prawicy i rządem, jakich do zdrowego rozwinięcia dzisiejszego systemu potrzeba.* Jeden z członków Koła polskiego, zdając niedawno sprawę przed wyborcami, przyrzekł im, że w przyszłem Kole zaprojektuje programową organizacyę dla akcyi parlamentarnej. Dzienniki doniosły o tem bardzo ogólnikowo, nie wiem, o jakiej organizacyi była tam mowa. Jeżeli o takiej, jaką ja mam na myśli, będę w miarę sił moich do takiej

organizacyi dążył, skoro rozpoznam, że są dla niej odpowiednie warunki. Czyli te warunki znajdą się? to pytanie dzisiaj trudno odpowiedzieć.

Gdyby tych warunków nie było gdyby istota dzisiejszego systemu nie była tak pojmowana, jak ją przedstawiłem lub gdyby n. p. połączenie ściśle nie z wszystkiemi klubami prawicy okazało się możliwem i pewnem albo gdyby, czego się niespodziewam, rząd uchylił się od podobnej organizacyi, a mówiąc o różnych ewentualnościach nawet przypuścić nie chcę, iżby ciałem stało się słowo, które rzucono niedawno z poważnego źródła — niewiem czy rozważnie — jako oddźwięk programu hr. Taaffe pod hasłem „jakoś to pójdzie", bądź co bądź, gdyby brakło dla organizacyi potrzebnych warunków, wtedy Kołu polskiemu, mojem zdaniem, nie pozostawałoby nic innego, jak zachować dla siebie zupełną *swobodę działania*, a więc sprawy potęgi państwa wprost dotyczące zgodnie z tradycyą naszej polityki należałoby traktować z pewnem ciepłem, sprawy wszystkim krajom wspólne podług położenia rzeczy, zaś w sprawach potrzeb przez pojedyncze kluby reprezentowanych i w sprawach akcyi, czysto rządowej stosować sposobem praktycznym, życzliwość *podług zasady wzajemności. Inaczej bowiem mogłoby się stać łatwo, choć może niepostrzeżenie, że stalibyśmy się zawsze rządowymi nie będąc nigdy rządzącymi albo siłą naszej znakomitej organizacyi klubów służylibyśmy celom wszystkim innym a najmniej celom własnego kraju.*

Dalsza trudność naszej akcyi parlamentarnej a trudność nader ważna leży w ekonomicznem położeniu naszego kraju. Ekonomiczne interesa i względy rozstrzygają dzisiaj w polityce bardzo stanowczo. W dziedzinie ekonomicznego życia dominuje dzisiaj wielki kapitał zapomocą rozwiniętej industryi. Nam w tej walce interesów los dał dolę słabszego. Zaniedbywani przez wiek niemal cały z rozmysłem i systematycznie, bo dla względów politycznych, jesteśmy dzisiaj ubożsi od wszystkich krajów północnych i zachodnich państwa, my na samem tylko rolnictwie dotąd poprzestać musimy, a i tutaj nie wystarczą nam własne siły, bośmy poza innymi zostali w tyle, którymi się zawsze opiekowano. Dlatego żądania nasze do państwa muszą być większe od żądań innych krajów; one są ugruntowane piekącą potrzebą a uprawnione prawem do wynagrodzenia za wiekową krzywdę. *Nam potrzeba: oprócz wielkiej oględności na siłę produkcyi w polityce podatkowej, oprócz silnej ochrony produkcyi i ułatwienia zbytu zapomocą odpowiedniej polityki cłowej i taryfowej, potrzeba nam także wprost wydatnej pomocy na zabezpieczenie ziemi od klęsk powodzi, na rozwinięcie środków komunikacyi, na cele oświaty, sądownictwa i kultury krajowej.* Tymczasem zaspokojeniu tych potrzeb stają na przeszkodzie: nietylko *finansowe położenie państwa*, które przecież raz ze stanu niedoborów wyrwać potrzeba, nietylko przeciwne często interesa *wielkiego kapitału* tudzież *węgierskiej połowy Monarchii*, z którą liczyć się trzeba, ale także *zaciętość polityczna przeciwników* naszych, którzy silni liczbą, silni wpływami, jakie umieli sobie zapewnić w ciągu długoletniego panowania choćby prawem przyzwyczajenia i koneksyj rodzinnych i społecznych w szerokich warstwach ludności i w biurokratycznym organiźmie, samolubstwo swoje umie przybierać w szlachetną szatę idealnej walki o narodowość i jedność państwa i przedstawiając z tendencyjną przewrotnością politykę naszą wobec ludności niemieckiej, *wywiera presyę przez wyborców na złączonych z nami sojuszem konserwatystów niemieckich*, między którymi dotąd przynajmniej znajdowali się i tacy, którym brakło odpornego hartu politycznego.

Walka z tą przeciwnością jest nam wprost narzucona — przyjąć ją musimy, trzeba ją prowadzić godnie i bez zaciętości ale stanowczo — my w tej walce mamy za sobą i racyę polityczną i sprawiedliwość.

Ale ja widzę jeszcze jedną trudność ogólniejszej natury. A mianowicie zawiał po Europie *ostry prąd reakcyi* — dzisiaj, gdy już i „Bachy" wyciągają rękę po mandat poselski, najśmielszy nawet optymista zaprzeczyć tego nie zdoła. My tego prądu wstrzymać nie zdołamy, bo nad warunkami, które go zrodziły, nie my panujemy. Naród nasz nie ma dziś tej mocy, aby mógł zapanować nad motorami europejskiej polityki — owszem bolesne to dla nas dziejowe prawidło, że pierwszą ofiarą wszelkiej reakcyi padają zawsze nasi rodacy. Ale naszą jest rzeczą ustrzedz od niebezpieczeństw tego prądu społeczność naszą w tym kraju, gdzie nam dano pewną swobodę działania. A niebezpieczeństwo w tem głównie leży, że każdy prąd reakcyi — tego uczą nas dzieje wszystkich narodów — roznieca w społeczeństwie, którego się dotknie, powszechną obawę, powszechną lękliwość, a strach to niedobry i bardzo zdradliwy w polityce doradca.

Więc ludzie z usposobienia więcej wolnomyślni lękają się, że wezbrana fala reakcyi może zniszczyć kwiat długoletniego posiewu wolności i postępu. Na to widmo średniowiecznego wstecznictwa *uderzają oni z całą zaciętością opozycyi* nie bacząc, że ona przejść może w *negacyę i destrukcyę* burząc lub podkopując owoce długoletniej wytrwałej pracy organicznej w społeczeństwie. Ci znów, którzy więcej cenią i chcą stać na straży dobytków spokoju, lękają się, że opozycya zburzyć je może i *zaostrzają środki represyi* ponad potrzebę tak, że zamiast wykonywania swobody i wolności od nadużyć uchronić, raczej *gotowi wolność stłumić*, aby zyskać pewność, że nadużyć nie będzie. Złą jest gorączka, złem także uśpienie — bo *w takim patologicznym stanie społeczeństwa wzrokowi brak jasności, sądowi trzeźwości a pracy spokoju: w miejsce dobrej wiary na dnie życia publicznego może osiąść nieufność podejrzliwość może, gorycz a nawet zwątpienie. Z ręką na sercu zapytajmy się, czy społeczność nasza wolną jest zupełnie od tych symptomatów?*

Jeżeli wogóle spokój, rozwaga i właściwa miara zawsze są zaletą wszelkiej polityki, to w dobie takich jak dzisiaj prądów *umiarkowanie w ścisłem i obustronnem tego słowa znaczeniu* stanąć powinno jaka zasada naczelna i górująca. *Więc nie zboczyć w polityce z torów dobrej tradycyi Koła polskiego, a w dalszem rozwoju mimo wpływu krzyżujących się prądów dzisiejszego czasu niespuścić z oka dobra kraju i zachować narodowi jego samodzielność honor i godność, oto konieczne dziś dla nas hasło.* A w tej pracy pragnąłbym dla Delegacyi naszej silniejszego *w udziale kraju poparcia.* O ile to byłoby dla mnie wykonalnem, pragnąłbym się do tego przyczynić. *Dwie widziałbym tu drogi.*

A najprzód żalą się posłowie nasi, żalą się ludzie myślący w kraju, że publicystyka nasza nie daje krajowi dokładnego i zawsze właściwego pouczenia o pracach naszej Delegacyi, ani też potrzebnego poważnego poparcia. Na to znalazłaby się rada — bo oto patrzmy, jak dzieje się gdzieindziej, gdzie wady tej nie ma. Posłowie niechaj sami wejdą w czucie z publicystyką a dadzą jej informacye autentyczne i ton poważny. Nie chciałbym, ażeby mię mylnie zrozumiano, dla tego jaśniej się wytłomaczę. Bywają w Kole polskiem obrady, które z natury swojej nie nadają się do publikacyi, one tyczą się środków taktyki parlamentarnej. Nikt nigdy nie odkrywa nieprzyjacielowi planów zamierzonej operacyi, bo wydałby mu naprzód broń swoją. *Wynieść tajemnicę tego rodzaju z Koła polskiego, to po prostu zdrada.* Ale po za tą naturalną tajemnicą *uprzedzenie widzimy w tem, jakoby posłom od publicystyki stronić wypadało, przeciwnie ich obowiązkiem być powinno stanąć przy niej jak najbliżej.*. Nie takie rozumię tu korespondencye, w którychby notowano z gorliwą skrupulatnością, ile razy poseł X. stawiał w Kole wnioski, poseł Y. poprawki a ile razy poseł Z. przemawiał jakoby odważnie i opozycyjnie na to, ażeby się w końcu karności Koła patryotycznie poddać. Nie idzie mi bowiem o to, ażeby dla jednego zyskano w kraju popularność a dla drugiego jej przeciwieństwo. Narady w Kole, ile osób dotyczą, mają często charakter więcej poufny aniżeli parlamentarny. Ale kraj wiedzieć powinien zawsze, jakie były w każdej sprawie dla nas szanse, trudności, jakie nasze cele, pobudki, cośmy zyskali, czy w czem uchybili — o *położeniu rzeczy* niechaj kraj ma informacyę zawsze dobrą i dokładną, bo tylko wtenczas sądzić nas może samodzielnie a sprawiedliwie. Taką informacyę, takie poglądy tylko posłowie dać mogą.

A potem poseł powinien zachowywać wprost z wyborcami ciągłe czucie, tak za pomocą sprawozdań jak i po za niemi. Bo tylko w ten sposób zawiązać się może żywy łącznik między krajem a jego reprezentacyą. Posłowie wiedzieć będą, jaki bije w kraju puls, a kraj wiedzieć będzie, jak przedstawiają go w Wiedniu posłowie. *Tak utrwali się dla delegacyi grunt i oparcie w kraju.* W obudwóch tych kierunkach chętnie rozszerzę zakres obowiązków moich ściśle poselskich, ile mi czas i siły na to starczą.

Oto są moje poglądy. *Jeżeli one Szanownym Panom dogadzają, jeżeli wskutek tego zechcecie powierzyć mi Wasz mandat,* zaszczyt ten będę uważał jako zadatek zaufania, które usprawiedliwić będzie mojem szczerem usiłowaniem.

Mowa posła Wojciecha Dzieduszyckiego

wygłoszona na Zgromadzeniu przedwyborczem kuryi wielkiej własności dnia 10 czerwca b. r. w Stanisławowie.

Panowie!

Obowiązkiem ustępującego posła zdać sprawę z minionych czynności. W innych okolicznościach i w innym kraju może uporczywie obstawać przy tem, do czego rękę przyłożył — jeżeli nie ma odwagi przyznać się do tego, że doświadczenie w czemsiś odmieniło jego zdanie. U nas poseł zdający sprawę z właściwych czynności w Radzie państwa ma obowiązek zachowywać się krytycznie wobec własnych postępków. Położenie nasze i ustrój stronnictw w Wiedniu zmuszają każdego posła polskiego do zaparcia się własnego zdania pośród walk na publicznej arenie parlamentarnej i do solidarnego postępowania z Kołem polskiem. Nieraz posłowi zdaje się, że mogłoby się dziać lepiej, a robi to, co Koło każe a co najwięcej, i to w wyjątkowych wypadkach, wstrzymuje się od działania — wolno mu jednak zachować przekonanie o tem, o ile postępowanie Koła było odpowiedniem potrzebom kraju i wyższym potrzebom politycznym; i obowiązkiem posła wypowiedzieć swoje w tej mierze zdanie przed wyborcami.

Otóż zgadzałem się i zgadzam w zupełności z zasadniczym kierunkiem obranym przez Koło polskie w ciągu ostatniej sesyi. Austrya jest zupełnie wyjątkowym organizmem pośród wielkich mocarstw. Nie ma wyłącznie narodowej cechy i obejmuje w swojem łonie ludy, należące do wszystkich trzech wielkich szczepów europejskich a prócz tego jeszcze dzielny i politycznie dojrzały naród węgierski. — Z tej natury Rzeszy Rakuskiej wynika polityczne posłannictwo tego państwa. Zależy ono na tem, żeby pokazać światu, jak narody najróżnorodniejszego pochodzenia, odmiennego języka, odmiennych tradycyj, odmiennej nawet wiary mogą żyć z sobą w zgodzie, używając we wszystkiem narodowej swobody i szanując wzajemne właściwości. Skoro Austrya ten przykład da światu, przysłuży się ludzkości, usunie jeden z najważniejszych powodów dziejowej rozsterki i dziejowego bezprawia i zapewni trwanie i wzrost własnej potęgi.

Był czas, kiedy zapoznawano to posłannictwo Austryi. Jeden z narodów wchodzących w skład państwa, czyli raczej odłam wielkiego narodu niemieckiego sądził; że Austrya jego wyłączną własnością. Niemcy austryaccy słusznie dumni ze swojej przeszłości i swojej cywilizacyi, czuli, że inne narody powinny się od nich wielu rzeczy nauczyć. Myśleli jednak, że wtedy przyczynią się do cywilizacyi i potęgi państwa, kiedy wszystkim narzucą jeden obyczaj, jedną mowę, jedne tradycye. Każdy naród wiedział o tem dobrze, że w jego ideałach znajdziesz takie rzeczy wielkie i szczytne,

z którémi właśnie Niemców nie spoufaliła przeszłość dziejowa. Narzucanie tedy niemieckiej cywilizacyi wznieciło powszechną w państwie niechęć. Była chwila taka niezbyt dawna, w której każde niemal plemię austryackie myślało tylko o tem, jakby się od Austryi oderwać. Germanizatorowie twierdzili o sobie, że ich zadaniem uwolnić ducha ludzkiego z pętów przesądu. Z tego powodu samych siebie liberalnymi przezywali ale, że zapoznawali wszystkie instynkta ludności austryackiej i że sami tonęli w bezdeni jednostronnych narodowych przesądów, musieli się uciec do wszystkich środków starego policyjnego despotyzmu, aby przeprowadzić swoje zamiary; rządzili za pomocą stanu oblężenia i landsdragonów, doprowadzili do tego, że osłabione państwo straciło dawne stanowisko w Niemczech i we Włoszech, że patryoci węgierscy szukali związków po za granicami państwa, że wiele plemion słowiańskich myślało o tem, że chyba lepiej uledz wszechsłowiańskiemu jak niemieckiemu absolutyzmowi.

Oddawna już zaniechano tej jednostronnej zgubnej polityki. Austrya przechodzi przez radykalną przemianę — uszanowała wszelkie formy wolności — uznała we wszystkiem starodawne prawa Węgier, uszanowała naszą narodowość, a dziś stąpa dalej po raz obranej drodze. Ministerstwo hr. Taaffego nie wywiesiło wprawdzie sztandaru federalistycznego ustroju państwa, ale dążyło do trwałego pojednania rozmaitych narodowości i wiedziało, że tego celu nie dopnie bez uszanowania wielkiej różnorodności stosunków austryackich. — Nie bez przyczynienia się tego rządu powstała przed sześcioma laty po raz pierwszy Rada państwa, w której większość, lubo drobna większość, składała się ze zwolenników równouprawnienia narodowości i rozszerzenia autonomii krajowej. Skoro taka większość stała się możliwą, musiało Koło polskie wejść w skład tej większości.

Gdyby Koło polskie było inaczej sobie postąpiło, byłoby działało wbrew wszelkiej tradycyi narodowej i wbrew jawnemu interesowi Polaków. Dawna Rzeczpospolita polska, zawdzięczała swoje najświetniejsze chwile hasłu „wolni z wolnymi a równi z równymi“ wypowiedzianemu niegdyś przez królów i przez sejmy. Chcąc uszanować groby ojców naszych nie mogliśmy się sprzeciwić temu hasłu, skoro na nowo zostało w Rakuziech wypowiedziane. To też Polacy zawsze dopomagali usiłowaniom autonomistów w Austryi. Dyplom październikowy — dzieło ś. p. Gołuchowskiego, jest dotąd aktem kardynalnym, na który się odwołuje prawica w Radzie państwa. Pan Fr. Smolka był najgłośniejszym obrońcą praw korony św. Szczepana w roku 1861, a gdy hr. Alfred Potocki, stał na czele austryackiego ministerstwa, starał się usilnie o przeprowadzenie korzystnej dla Czechów ugody. Gdybyśmy tedy nie byli przystąpili do związku prawicy, bylibyśmy zadali kłam całej naszej tradycyi politycznej tak po za Austryą jak i w Austryi. Odzywają się głosy, że należało się przystąpić do związku z lewicą za cenę wyłączenia Galicyi od wspólnych ustaw dla państwa. — Nie potrzeba na seryo polemizować z takiem zdaniem, bo mowa tu o propozycyi, której nikt nigdy na seryo nie uczynił i o konstelacyi nie będącej zupełnie przedmiotem dotychczasowej realnej polityki. Inni przemawiali przed sześcioma laty za tak zwaną polityką wolnej ręki a wielu utyskuje nad tem dotąd, żeśmy jej sobie nie obrali. Naprawdę nie rozumiem jakby ta polityka była wyglądała? Przerzucając się ze strony na stronę — bylibyśmy wszystkich odstręczyli i bylibyśmy wreszcie zostali zupełnie izolowani i zupełnie bezsilni. Polityka wolnej ręki w parlamencie wtedy tylko jest możliwą, jeżeli jej zwolennicy stają się stronnictwem bezwarunkowo oddanem nie parlamentarnemu rządowi. Nigdy mi się nie zdawało, aby taka polityka była godną Koła polskiego. Zawsze mniemałem, że nasze prawa będą najbardziéj zabezpieczone, jeżeli zasadą Austryi będzie uszanowanie praw narodowych, że nasze potrzeby będą najprędzej uwzględnione przez większość, któraby zrozumiała, że wtedy tylko państwo może kwitnąć, kiedy jego pojedyncze części doczekają się pomyślnego rozwoju. Dla tego byłem od początku w Kole za stałym sojuszem z tymi wszystkimi żywiołami, które dążą do autonomii i które szanują potrzeby pojedynczych krajów. Przewidywałem, że to wielkie stronnictwo może stać się mniejszością parlamentu i nie lękałem się tego. Bywa bowiem dobrze być w mniejszości, kiedy się ma słuszność za sobą. Przewidywałem, że jedno ze stronnictw sprzymierzonych mogło kiedyś w tej lub owej sprawie zdradzić nasze zaufanie i niedotrzymać sojuszu, idąc za głosem zaślepionego egoizmu. Ale i takich niepowodzeń nie lękałem się zbytnio. Dobra taktyka parlamentarna, dobre kierownictwo klubu mogło ich uniknąć, a stronnictwo, które raz zdradzi pokładane weń zaufanie, doczeka się tego tylko, że nie tak mu snadno później zaufają. Trwając w swoim błędzie dojdzie do owego osamotnienia, które polityka wolnej ręki byłaby sprowadziła na Koło polskie; nauczone potem smutnem doświadczeniem, przekona się wreszcie, że słuszny egoizm każe także czasem o drugich myśleć.

Ogólny ten kierunek polityki Koła przyniósł stanowczo pożądane skutki — zapewnił on Polakom stanowisko, jakiego dotąd nigdy w Austryi nie mieli i dał im możność spełnienia nie jednego ważnego zadania — a niechaj mi wolno będzie tem się pochlubić, że niejednej użytecznej rzeczy dokazano, trzeba być bardzo zaślepionym zupełnie prowincyonalnie w powiatowem prawie egoizmie, aby nie uznać, jak zbawiennem pozyskanie szczerej i we wszystkiem lojalnej przyjaźni zachodnich Słowian i zmiany ich usposobienia politycznego, która nastąpiła wskutek tego, że się przekonali, że mogą się w Austryi za naszą pomocą rozwijać swobodnie. Uznanie praw innych narodów uczyniło bezpieczniejszemi dawniej już zdobyte prawa nasze. Zaprowadzenie większej równowagi w finansach państwa uprawnia do nadziei, że nasze potrzeby krajowe będą na przyszłość bardziej jak dotąd uwzględnione.

Nowe koleje powstały w naszym kraju, grożąca nam klęska przy reformie podatku gruntowego została znakomicie zmniejszona — autonomia nasza krajowa została w sprawach szkolnych powiększona a stanowisko zajęte przez nas w Wiedniu umożliwia usiłowania podjęte w celu ostatecznego ułożenia naszych waśni społecznych.

Należało konieczne podnieść te zasługi dawnego Koła polskiego wobec potępiania bezwzględnego wszystkich jego czynności, dającego się słyszeć niekiedy w kraju. A musiałem to uczynić tem konieczniej, że muszę teraz przystąpić do wykazania niedostatków naszej działalności. Nie brakło ciężkich błędów, nie brakło przykrych niepowodzeń. Jest rzeczą naturalną, słuszną i konieczną, że Koło polskie ma na myśli nieustanną obronę interesów kraju naszego, śmiesznej, złej wiary dowodem to, że przeciwnicy nasi grzechem politycznym nazywają walkę o dobro tak wielkiej a tak zaniedbanej prowincyi. To też kraj słusznie utyskuje na to, że z jednej strony ciężar podatkowy wzmaga się ustawicznie a z drugiej strony ani system taryf kolejowych nie jest rozumnie uporządkowany, ani rolnictwo nasze nie cieszy się opieką dobrze obmyślanego systematu cłowego. Dotąd szkoły nasze przemysłowe rolnicze i zawodowe nie otrzymują od państwa tej pomocy, którą się cieszą szkoły innych krajów, dotąd sprawa indemnizacyi krajowej w zawieszeniu, dotąd nie uregulowano naszych rzek, dotąd mimo poważnego stanowiska Polaków w Wiedniu, kraj nasz ze wszystkich krajów koronnych pod względem materyalnym najbardziej upośledzony, doznaje istotnie macoszej opieki.

W żadnem podobno państwie nie kwitnie krótko widzący fiskalizm tak jak w Austryi; dotąd pokutuje po sekcyach ministeryalnych lubo wcale nie u samych ministrów jeden tylko rozum stanu: celem wszelkiej wewnętrznej polityki utrzymanie licznej armii, a licznego także ciała urzędników. Środkiem do tego pożyczki i podatki. Wszelkiego parlamentaryzmu końcem i metą: nałożenie nowych podatków, a to koniecznie podatków na nieruchomości i podatków na produkcye. Bo przecież taki urzędnik ministeryalny nic nie produkuje a opodatkowanie konsumcyi mogłoby być nieprzyjemnem dla finansowych sfer Wiednia. Dotąd nieumieją tego w Austryi zrozumieć, że bogactwo państwa a bogactwo społeczeństwa, to jedno i to samo; dotąd wzbogacają państwo, kosztem społeczeństwa, lejąc tak nieustannie wodę w pustą beczkę Danaid. Zaprawdę nie daleko zajedziemy z naprawą finansów opartą tylko na podwyższeniu podatków.

Podatki stałe powinny być stałemi na prawdę — podatek stały jest w istocie swej ciężarem hipotecznym i zmniejsza wartość majątku. Tylko w nadzwyczajnej i nieodzownej potrzebie można te podatki podnosić a Francya nie podniosła ich nawet po klęsce pruskiej i słynnej kontrybucyi. Podatki niestałe, podatki, które każdy płaci w miarę tego, jak swoich dochodów używa, wzbogacają skarb naturalnym zbiegiem okoliczności, skoro się bogactwo społeczeństwa wzmoże. Tam tedy dzieje się dobrze i rozumnie, gdzie państwo szuka głównego źródła dochodów swoich w podatkach niestałych i tam państwo musi zrozumieć, że jego żywotnem zadaniem wzbogacenie każdej prowincyi zarówno. W Austryi przeciwnie zabija fiskalizm nieraz kiełkujący przemysł, kładzie pęta na rolnictwo, udaremnia często najlepiej obmyślane przedsięwzięcia — a kiedy kto się domaga tego, aby państwo łożyło fundusze na podźwignienie dobrobytu ubogiej prowincyi, odzywają się niedorzeczne nawoływania na zuchwalstwo mieszkańców biednej Galicyi, którzy tak mało podatków płacą, a którzy się tych rzeczy od państwa domagają. A przecież ta Galicya dźwiga ciężar podatkowy wcale nie mniejszy od ciężaru innych prowincyj i owszem większy. I jeżeli podatki płynące z kraju naszego nieodpowiadają wielkości tego kraju to dlatego właśnie, że nic dla tego kraju dotąd nie zrobiono, że jest ubogi, nędzny, zaniedbany. Rozumny mąż stanu austryacki, chcący poprawić finanse państwa, powinien przedewszystkiem poczynić wkłady potrzebne na to, by wielkie obszary Galicyi stanęły na równi z resztą państwa.

Ale nie wszyscy w Austryi, nie wszyscy na prawicy nawet rozumieją to położenie państwa, wielu wzrok nie sięga tak daleko; o każdą potrzebę kraju naszego trzeba walczyć uporczywie, a trzeba się przyznać do tego, że Koło w ubiegłym sześcioleciu nie zawsze umiało toczyć tej walki.

Przyczyną niepowodzeń było w pierwszym rzędzie to, że Koło samo wyraźnie nie wiedziało, czego najpierw żądać wypada. Zrozumiało, że należy zająć poważne stanowisko w państwie, poparło tych mężów, którzy stanęli u steru, ale potem mniemało zbyt często, że głównym celem polityki, popieranie niektórych ludzi politycznych. Byli w Kole i w kraju ludzie i stronnictwa, którzy się niecierpliwili, skoro wykazywano jakiekolwiek niedostatki, skoro się czego domagano, skoro się z czemkolwiek nie zgadzano. Mówili uporczywie, że to objawy niespokojnej ambicyi. Bolesne to, zaiste głos świadczący o tem, że w otoczeniu ludzi odgrywających wybitną rolę w naszem życiu politycznem wielu straciło zmysł dla niesamolubnej pracy około dobra kraju. Sami żyją chyba tylko dla osobistych celów, jeżeli nie mogą przypuścić, że ktoś się odzywa w obronie kraju a nie dla przyjaźni lub nieprzyjaźni osobistych.

Zaiste ambitnis i karyerowicz nie naraża się ludziom stojącym u steru, — nie czyni nieprzyjemnych uwag, nie przypomina wciąż potrzeb krajowych, wszystkiemu potakuje, wszystkiemu przyklaskuje, licząc na łaskę pańską. Warchoł znowu nic nie pochwali, nigdy nie powie, co czynić wypada; przeczy, potępia, cieszy się pochwałą niezliczonych zawsze malkontentów i tą wątpliwą reputacyą rozumu, którą się zdobywa krytykując zawsze, nie twierdząc nigdy. Kto pochwali lub zgani ludzi, stojących u steru w miarę własnego przekonania, kto potrafi ich raz poprzeć a drugi raz napomnieć, tenże się nie łatwo doczeka ich łaski, ten pewno nie myśli o karyerze — temu także

trudno o krzykliwą popularność w opozycyi. Ten sobie obrał najprzykrzejszą drogę, a pośród kolców, które na niej znachodzi, nie najmniej boli zarzut przecie wbrew zdrowemu rozumowi miotany, że słucha ambicyi i szuka karyery tam właśnie, gdze nikt dotąd karyery nie zrobił.

Sądziłem, że koniecznie potrzebne te uwagi, aby nadać właściwe znaczenie krytyce niektórych czynności Koła, którą teraz wygłoszę: Przeciw żadnej osobistości nie chce występować, niczyjej powagi nie chcę zachwiać, chcę mówić o rzeczy i tylko o rzeczy. Nikt nie jest wszechwiedny, nikt nie jest nieomylny. W przeciągu sześciu lat musiało Koło nie jeden błąd popełnić. Obowiązkiem człowieka świadomego tych błędów przestrzedz kraj i przyszłe Koło przed powtórzeniem podobnych omyłek.

Skrzywdziłby Koło boleśnie, ktoby twierdził, że nie znało potrzeb kraju i że nie zdawało sobie sprawy z ich nagłej natury. Koło zna kraj dobrze, wiele spraw badało sumiennie, prawie zawsze uchwalało stanąć w obronie tego, co leżało w interesie kraju. Niestety zbyt często bywały to przekonania akademickie, uchwały płonne a przyczyną tego była błędna taktyka, której się Koło trzymało. Na samym początku sześciolecia należało się zdać sobie sprawę z tego, które potrzeby kraju powinny być zaspokojone w bieżącem sześcioleciu. Na podstawie takiego postanowienia, należało się z sojuszinkami i z rządem wraz ułożyć plan kampanii parlamentarnej, porządek roczny, że tak powiem, obrad i uchwał, porządek zgodny z politycznym programem prawicy a przez to samo uwzględniający w równej mierze potrzeby różnych krajów. Gdyby kto potem był od tego programu odstąpił, byłby dał o sobie wyraźne świadectwo, że nie jest szczerym człowiekiem większości; byłby wiedział, że nie ma już prawa do poparcia tej samej większości. Były odrazu w Kole głosy, które się domagały ułożenia takiego programu — stało się inaczej i najważniejsze żądania kraju spadły z porządku dziennego.

I w innych niewyłącznie krajowych sprawach, błądziło Koło podobnie. Nie rozważało wczas spraw najważniejszych. Nieraz, podobnie jak urzędnik manipulacyjny, czekało, aż się nie dostanie w jego ręce gotowy do załatwienia tak zwany po galicyjsku „kawałek“. Prezesowie klubów wraz z rządem sami prowadzili układy; w komisyi odbywały się narady; ustawa już była skodyfikowana; poprzyjmowano już wszystkie zobowiązania wzajemnie; z kwestyi ekonomicznej albo zawodowej, urosła już kwestya polityczna a Koło dopiero w przeddzień obrad w Izbie, zabierało się do rzeczy. Rozstrząsając sprawę przekonało się niejednokrotnie, że należało rzecz inaczej postawić. Ale narady i utyskiwania były stratą czasu tylko. Niechcąc sprowadzić politycznych burz, trzeba było koniecznie potwierdzić to, co tam u góry z Węgrami ułożono, albo co na radzie bogów ułożono. Dwa razy zajęło się Koło wczas ważnemi a nie rozstrzygniętemi jeszcze sprawami: w sprawie szkolnej, w sprawie układu z koleją Północną. — W obydwu sprawach nie zdobyto zapewne tego wszystkiego, co się słusznie należało. Ale kto zna Wiedeń, ten przyznać musi, że się zrobiło, co się zrobić dało, rozszerzając autonomię naszych szkół i że się poprawiło znacznie pierwotny układ z koleją Północną.

A kiedy już mówimy o niepowodzeniach i powodach tychże, na jedno jeszcze należy się zwrócić uwagę. Choć Koło nawet wczas postanowiło, co czynić należy; jak n. p. w sprawie układu z koleją Północną, nie umiało z dostateczną stanowczością obstać przy swojem. Powstawała wieść jakaś na bruku wiedeńskim, grożono upadkiem ministeryum, roznoszono jakieś, gdzieś wypowiedziane słowa, którym przypisywano największą wagę, obawiano się strasznej awantury, którą zrobi lewica. — Zapominano o tem, że Polacy w Austryi i Koło polskie zajmują stanowisko seryo, którego podstawą własny rozsądek polityczny i zewnętrzna polityczna konieczność. Myślano, że lada podmuch wywróci prace kilku lat dziesiątków. Bano się przypadku, bano się kaprysu, zbyt łatwo uwierzono słowu „nie można“. Ztąd pochodziła częsta niezgoda pomiędzy chęciami a czynami.

Bronią przeciwników naszych bywa ustawiczne wynoszenie machiawelicznego rozumu Koła polskiego i równoczesne głoszenie perfidii i haniebnej nieuczciwości Polaków. Ciągle grożą ci panowie na lewo tem, że wykażą w pełnej Izbie, jak to rząd wraz z Polakami a zapomocą banku dla krajów wyzyskują społeczeństwo, jak Polacy biorą prowizye, jak mniemają, że mandat poselski daje prawo do zysków. Jako jedno z najboleśniejszych niepowodzeń Koła i prawicy uważam to, że zamknięto Izbę przed załatwieniem sprawy wód galicyjskich a w chwili, w której większość postawiła była na porządku dziennym sprawę Kamińskiego i Kozłowskiego.

Zaiste ani prawica, ani Koło polskie nie mają powodu obawiać się zarzutów namiętnych opozycyj a najgorzejby wyszła lewica na debacie, której pozornie tylko żąda. Lewica jest, rzec można, stronnictwem finansistów, za jej czasów powstał osławiony „rozwój“ ekonomiczny. — Miała i ma wszelkie potęgi bankowe w swojem ręku, umiała ich używać i nadużywała nawet w polityce środków pieniężnych. Na początku rządów ministeryum Taaffe zdawało się, że wszystkie siły finansowe Austryi staną po stronie jego przeciwników. Pomyślano tedy o założeniu choć jednego politycznego — że tak rzekę — banku prawicy. Miał nim być bank dla krajów. W skutek katastrofy Bontoux nie ziściły się wszystkie nadzieje, które na tym banku pokładano. Zachował jednak pewną barwę polityczną i stał się przeto celem namiętnych pocisków lewicy. Takie banki, jak bank dla krajów, bywają instytucyami koniecznemi, jacyś ludzie muszą niemi rządzić, a należy się, aby niemi rządzili ludzie uczciwi.

Bankier zajmuje poważne i poważane stanowisko w społeczeństwie i nikomu niewolno czynić z tego powodu zarzutu, że należy do zarządu jakiegokolwiek Banku. Mimo to pewien podział pracy jest konieczny w społeczeństwie. Często niepodobna w jednej osobie łączyć dwie czynności zarówno użyteczne. Kapłan i żołnierz zajmują równie czesne stanowisko, a jednak byłoby rzeczą wielce niewłaściwą gdyby kapłan był żołnierzem. Podobnież trudno pogodzić mandat poselski z udziałem w pewnych instytucyach finansowych, a Koło polskie wypowiedziało stanowczo, że nie pragnie, aby jego członkowie pełnili pewnego rodzaju czynności zawodowe, albo brali udział w pewnych interesach. Uchwałą tą nie chciało nikomu ubliżyć, nie przeczyło użyteczności żadnego zawodu, nie dotykało niczyjej czci, chciało tylko *pro foro interno* ustanowić tak zwane *incompatibilia*. Inne kluby prawicy powzięły podobne uchwały a zachowanie się wyborców świadczy, że kraj podziela to zdanie.

Ale to wszystko jest własnością moralną Koła i prawicy. Lewica podobnym zasadom nigdy nie hołdowała. Dotąd zasiadają w jej łonie osobistości liczne, któreby musiały wyjść z Izby, gdyby chciano zasadę prawicy zmienić w parlamentarne prawo; dotąd co gorsza, nie odparło szkaradnych zarzutów poczynionych znakomitym osobistościom na lewicy w broszurze „Ministerium Lasser genannt Auersperg“. — Zaiste nie do twarzy szanownej opozycyi, kiedy się domaga wykluczania posłów, których postępowanie koliduje tylko z przekonaniami prawicy parlamentu. Nastałby dzień sądu w szeregach opozycyi, gdyby zasada uchwalona przez Koło polskie stała się prawem dla parlamentu austryackiego.

Z równą szczerością podniosłem dodatnie i ujemne strony działalności byłego Koła. Dodatnie strony tyczą się ogólnego politycznego kierunku i wyjawionych zasad a przyniosły krajowi ważne korzyści, dały Polakom w Austryi stanowisko, którego nie trzeba lekkomyślnie marnować. Błędy Koła były raczej natury taktycznej, były to po największej części *peccata omissionis*. Wskutek tych błędów nie osiągnął kraj tego wszystkiego, co mu się należało, stanowisko Koła i Polaków nie zostało zachwiane.

Gdy tedy na wagę kładę zasługi i przewiny Koła byłego, mniemam wbrew bardzo rozpowszechnionej w kraju opinii, że dotychczas zasługi stanowczo przeważają. A jednak śmiało wykazałem błędy i czyniąc to, spełniłem mój obowiązek, bo tak, jak szło w ostatnich latach, dalej iść nie może, jeżeli nas wreszcie nie mają spotkać ciężkie klęski i zawody. Błędy często ponowione, chwiejność, brak jasnego programu, zbyt względne uleganie woli pojedynczych jednostek — wtedy nawet kiedy ich czyny nawet w niezupełności odpowiadają poprzedniej uchwale Koła, muszą wreszcie zniweczyć powagę Polaków w Wiedniu. Powiedzą, że Polacy to ludzie, którzy nie umieją chcieć, że nie trzeba brać na seryo ich żądań, że na to, aby ich utrzymać przy dobrym humorze, wystarczą komplimenta. A jeżeli Polacy odważnie nie zajrzą obmowie w oczy, jeżeli z drugiej strony ich postępowanie nie będzie takie, iż nawet zła wiara nie będzie mogła twierdzić, iż pojedyncze osobistości w Kole bawią się interesami niezgodnemi z charakterem poselskim, urośnie niegodziwa baśń, przez naszych przeciwników głoszona, że Polacy dla tego tak skorzy do ustępstw w sprawach krajowych, ponieważ są pomiędzy nimi wpływowe osobistości, dla których polityka źródłem dobrych interesów. Aby uniknąć te przyszłe a groźne szkopuły, trzeba było wykazać minione błędy, redukując je przytem do słusznych rozmiarów omyłek albo grzechów powszednich.

Tyle o przeszłości. Spotkał mię ten zaszczyt, iż znowu postawiono moją kandydaturę do Rady państwa. W obec tego jest moim obowiązkiem powiedzieć, jakie stanowisko zajmowałbym w nowem Kole. Otóż pragnąłbym przedewszystkiem, aby nowe Koło w rzeczach zasadniczych i najważniejszych wstąpiło w ślady swego poprzednika, aby stało przy zasadzie autonomii krajów i równouprawnienia narodowości, aby u siebie strzegło zasady wypowiedzianej w roku zeszłym, a stanowiącej o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi zresztą dozwolonemi zawodami. Będę się domagał tego, aby Koło zawarło napowrót sojusz stały z temi żywiołami w parlamencie, które podobne zasady wyznają. Będę się również domagał, aby od razu sformułowało najważniejsze żądania kraju i postarało się o odpowiednie dla nich pomieszczenie w programie prac. Sądzę, że temi żądaniami w tej chwili powinny być w pierwszym rzędzie uchwalenie funduszu na regulacyę rzek i załatwienie kwestyi indemnizacyjnej. Obok spraw ściśle krajowych staną na porządku dziennym sprawy ogólniejszej natury a obchodzące ściśle kraj nasz, jako to: ugoda z Węgrami, reforma taryf kolejowych a może także reforma administracyjna i sądowa. Trzeba koniecznie, aby się Koło odrazu i zawczasu zajęło temi sprawami tak, aby nie zostało zaskoczone przez fakta dokonane.

Ministeryum hr. Taaffego wyjdzie z nowych wyborów wzmocnione, opozycya będzie liczebnie słabszą, a może także mniej zwartą. Stronnictwo autonomiczne nie będzie jednak liczyło dwóch trzecich większości i nie będzie mowy o żadnych konstytucyjnych zmianach w ustroju państwa. Mimo to rząd może działać w kierunku zgodnym z przekonaniami, które tu wygłosiłem, tak za pomocą wniosków stawianych w parlamencie jak przez akcyę własną administracyjną. Może dążyć do wzmocnienia autonomii krajów, do równouprawnienia narodowości, do naprawy finansów przez podniesienie dobrobytu, do równego uwzględnienia potrzeb wszystkich części monarchii. Na tej drodze będę usilnie popierał rząd; będę zacięcie walczył z przeciwnemi dążeniami, zkądbykolwiek pochodziły.

Żywioł, którego dotąd nie było prawie, zjawi się obecnie w izbie, — mówię o reprezentantach tak zwanej narodowej partyi ruskiej, którzy weszli do Izby dzięki poparciu polskiego komitetu centralnego i którzy wzmogą szeregi partyi i autonomistycznej.

Wszak wszystkim już znane moje w tym względzie przekonanie — uważam tak zwaną sprawę ruską za rzecz wielce poważną. Jest ona wyrazem budzących się aspiracyj tłumów, ma charakter szczerze demokratyczny, w wielkiej mierze rewolucyjny — jest za-

przeczeniem całej prawie dziejowej przeszłości kraju naszego i wyrazem owego ruchu nowych warstw społecznych, którego nikt w Europie dzisiejszej przebojem powstrzymać nie zdoła.

Klasy historyczne, warstwy konserwatywne, nazwane u nas stronnictwem polskiem, mogą żałować, że taki ruch powstał, muszą się z nim liczyć. Usiłowaniem męża stanu, godnego tego imienia, powinno być: wyrozumieć narodowy ruch ruski, wyszukać w nim dodatnie strony i za ich pomocą pracować nad dobrem kraju i dążyć do postępu ludzkości, a to tem bardziej, że ruch ruski przedstawia także jedną stronę zasady narodowości, na której zwycięztwie budujemy nasze nadzieje.

Dotąd jednak nie łatwo było znaleźć ludzi należących do partyi ruskiej, z którymi wspólna praca byłaby możliwą. Najpierw wystąpili tak zwani Świętojurcy, demokraci teokratyczni, którzy marzyli o chłopskiej gminie pod przewodem księży wschodniego obrządku. Demokracyą ich było przedewszystkiem przeciwstawienie księdza szlachcicowi — wyrazem narodowości było przeciwstawienie obrządku wschodniego zachodniemu. Zgodnie z tradycyą bizantyjską pragnęli cezaryzmu, zgniatającego szlachtę i kościół łaciński. Naturalna droga zaprowadziła ich w objęcia Rosyi. Sprawa ich nie miała nic wspólnego ani z narodowością ruską, ani z postępem ludzkim, ani z aspiracyami ludu. Nie podobna było się porozumieć z tem stronnictwem. Miało znaczenie tak długo, jak długo cieszyło się opieką urzędową, potem łatwo runęło.

Coraz potężniej rozwija się drugie stronnictwo ukraińskie. Ono jest szczerze, radykalnie demokratyczne, istotnie narodowe, ruskie nie moskiewskie. Ono przemawia do ludu językiem tego ludu, wytwarza coraz poważniejszą literaturę ruską i wypowiada hasła, które kiedyś mogą ludem całym ruszyć. Niestety, kto wierzy, że przyszłość może się tylko rozwijać na podstawach danych przez przeszłość, kto przekonany, że panowanie bezgranicznej gminowładnej demokracyi utopią, ten nie bez obawy musi spoglądać na dążenia dzisiejszych Ukraińców. — Dotąd marzą o narodzie chłopskim i chłopskiej wszechwładzy. — W naiwnej nieznajomości surowych praw historyi, świadczących o tem, że gmin sobie samemu pozostawiony, idzie zawsze przez anarchię do despotyzmu i że równość zupełna da się tylko pogodzić z powszechną niewolą. Dotąd Ukraińcy przedewszystkiem walczą ze wszystkiem, co konserwatywne w kraju, a że to wszystko ma tradycye polskie, przeto nienawiść do Polski głównem hasłem wielu z partyi młodej. — W imię tej nienawiści łączą się ze starą partyą Swiętojurską i kokietują nieraz z Rosyą. Boją się zgody społecznej w kraju, poczuwają się do sympatyi z najfantastyczniejszemi rosyjskiemi prądami, z niemi także tedy trudna zgoda.

A jednak nie podobna nie uznawać rozwoju ruskiej narodowości, niepodobna ruskiemu językowi nie dać pola do naukowego i literackiego rozkwitu; niepodobna mu odmówić tego stanowiska w szkole i urzędzie, które jemu się należy, a to wszystko należy czynić nie dla zgody z tą lub ową frakcyą, która zgody nie chce i nie dla ugody, która się nigdy napisać nie da, ale dla tego, że tego się domaga nasza własna miłość dla Rusi, tradycye naszych przodków, pamięć dawnych świetnych dziejów. To zadanie spełnić musimy, a istnienie trzeciego stronnictwa narodowego ruskiego ułatwi nam znakomicie to zadanie. W Radzie państwa nie powinno być mowy o naszych waśniach domowych, a jednak członkowie narodowego stronnictwa ruskiego, którzy teraz weszli w skład Rady państwa mogą znakomicie ułatwić zadanie, które zostanie rozwiązanem tylko w kraju. Jeżeli coraz z innymi Słowianami wejdą w skład wielkiego stronnictwa dążącego do autonomii krajów, jeżli w szczególności będą pracować wspólnie z Kołem polskiem nad materyalnem i moralnem dobrem kraju, przyczynią się znakomicie do pokonania niejednego przesądu u konserwatywnych warstw społeczeństwa naszego. Zdobędą dla demokracyi ruskiej w Galicyi to, co się jej słusznie należy, wzmocnią kraj nasz i umożliwią to, że może kiedyś będzie na zewnątrz występywał jako jednolity i solidarny organizm. Odbywa się teraz w Austryi praca dziejowa, w której tkwi rozwiązanie najważniejszych kwestyj wieku naszego, dążymy do tego, aby każdy historyczny kraj zachował w wspólnym związku własną odrębność i do tego, aby w łonie każdego kraju, rozmaite żywioły, obrządki, narodowości żyły obok siebie w braterskim związku, a przy zupełnej swobodzie. Oby stronnictwo narodowe wśród demokracyi ruskiej zestąpiło na grunt rzeczywistości i dziejowej prawdy i zebrało się wraz z nami do pracy około spełnienia szlachetnego zadania. Nieobliczone i błogie mogą być skutki takiego czynu, a że wierzę w przyszłość kraju i narodu, wierzę, że taki czyn zostanie, prędzej później dokonany.

Ci, którzy już są świadomi celów przyszłości, winni się teraz poczuwać do najnaglejszego obowiązku ścisłej solidarności nietylko w Wiedniu i Radzie państwa, ale także w kraju. Bardzo bolesnym symptomatem to, że ta solidarność narodowa została zerwana kilkakrotnie i przy wyborach do Sejmu i przy wyborach do Rady państwa. Jest dzisiaj obowiązkiem człowieka świadomego rzeczy wykazać stanowczo, jakie błędy popełniono, a to tem bardziej, że nie indywidua tylko i pojedyncze ciała wyborcze, ale najprzeważniejsze korporacye w narodzie przyczyniły się do niebezpiecznego podkopania solidarności narodowej w kraju naszym.

Podczas wyborów do sejmu nic nie zdoła uczynić wyrozumiałem wykroczeń przeciw karności narodowej arcyniepolitycznego i smutnego wyboru dokonanego podówczas przez miasto Stanisławów, i tego, że dwu obywateli ubijało się namiętnie o mandat poselski z gmin wbrew woli komitetu centralnego, jak gdyby godność posła była prawem i przyjemnością a nie ciężkim obowiązkiem. Pamiętamy, że chodziło wówczas o wybory z mniejszej własności, że jeden z samowolnych kandydatów upadł na Podolu, że drugi przeszedł w Małopolsce jednym głosem większości. Oto kandydat upadły wniósł skargę przeciw komitetowi centralnemu do Koła polskiego sejmowego a Koło polskie sejmowe oświadczyło się większością głosów, że komitet centralny nie miał ani mniej ani więcej słuszności po sobie jak pojedyńczy kandydat na własną rękę. Przychodzi się zapytać, czy taka uchwała nie była dobrowolnem podkopaniem własnej powagi i czy większość bardzo stanowczo konserwatywna nie uczyniła ze względów krótkowidzącego koleżeństwa ciężkiego wyłomu w owej zasadzie karności norodowej, którą obwołała swego czasu główną cnotą obywatelską?

Po tej uchwale Koła sejmowego mniej już niestety mogą dziwić nowe wykroczenia przeciw karności narodowej przy wyborach do Rady państwa, choćby tak niczem niewytłumaczone jak to, co zaszło w rzeszowskiem. Najciekawszemi jednak wypadkami wybory włościanina i najzacniejszego zresztą obywatela z niemieckiej szlacheckiej rodziny, dokonane tego roku w Małopolsce, przeciw kandydatom komitetu krakowskiego.

Otóż nie ulega wątpliwości, że ten nowy wyłom w karności narodowej nie z samej tylko winy wyborców pochodził. Znaleźli się w najtrudniejszem położeniu, bo musieli wybierać pomiędzy uchwałą komitetu centralnego a znaną uchwałą zasadniczą Koła polskiego o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi zawodowemi czynnościami. — I czyż to mogło leżeć w interesie dobra publicznego, aby oddział krakowski komitetu centralnego przeciwstawił swoje zdanie, zdaniu samegoż Koła polskiego? Czyż takie postępowanie ze wszystkiem nie podkopuje powagi konserwatywnych żywiołów w kraju? czy nie oddaje najpożądańszej broni w ręce zwolenników bezwzględnej opozycyi? Stawiając to pytanie sądzę, że jedna tylko odpowiedź jest na nie możliwą.

Tymczasem czeka w Wiedniu praca przykra lubo zaszczytna każdego, co zasiędzie w Kole polskiem. Zasiadać w parlamencie wiedeńskim bywa ciężką ofiarą z czasu, mienia i upodobań. Nie wiem jednak, czy wolno bez bardzo ważnych powodów usuwać się od tej pracy, jeśli współobywatele każą w Wiedniu pracować. Dlatego to, Panowie, wypowiedziałem na wezwanie moje przekonanie polityczne, dlatego pojadę do Wiednia, jeżeli każecie.

Głos posła Leona Chrzanowskiego

na sejmiku wyborców z ziemi krakowskiej w dniu 9 cz[illegible] r. b.

Przyszedłem do W[illegible]zanowni Panowie, aby przedewszystkiem podziękować Wam, iż przez lat 12 zaszczycaliście mnie wyborem na posła do Rady państwa, a zarazem aby przedstawić powody, dlaczego teraz nie staję przed Wami w celu ubiegania się o zaszczytny i miły dla mnie mandat poselski z ziemi krakowskiej. Mandat zaszczytny a nader miły, albowiem zaszczytnie i miło być wybranym przez współobywateli światłych, gorliwie zajmujących się sprawami publicznemi, znających tok tych spraw i położenie polityczne, współobywateli, których przekręceniem jednego faktu lub szumnym frazesem nie można ani przeciw ich posłowi oburzyć ani dla niego zaufanie zjednać. Gdyż wyborcy światli sądzą swego posła z całego jego postępowania a znając położenie polityczne, wiedzą, co można z żądań kraju w danem położeniu a co należy otrzymać przy postępowaniu parlamentarnem rozważnem ale w ważnych chwilach stanowczem.

A jednak chociaż ten mandat poselski z rąk Waszych był dla mnie tak zaszczytnym i miłym, nie mogę się dzisiaj o niego ubiegać. Bo jakkolwiek nie występowałem wcale jako kandydat na posła z miasta Krakowa, i nie stanąłem tam przed ogólnem zgromadzeniem wyborców, bo oświadczyłem, że kandydować będę w tym okręgu, w którym wyborcy od lat 12 zaszczycają mnie mandatem poselskim do Rady państwa, — jednak kilku szanownych obywateli, których wysoce poważam, postawili kandydaturę moją na posła z miasta Krakowa do Rady państwa, i Kraków, który mnie od lat 16 zaszczyca mandatem poselskim do Sejmu, wybrał mnie wczoraj posłem do Rady państwa.

Przyjąłem ten wybór, nie dla tego, iżbym zaszczytny mandat poselski od starej stolicy polskiej stawiał wyżej od zaszczytu posłowania z ziemi krakowskiej, z której posłowie w dawnych sejmach naszych pierwsze zajmowali miejsce, gdyż oba te mandaty stawiam na równi; ale przyjąłem ten wybór wiedząc, że poselstwo, to nie nagroda ale ciężki obowiązek publiczny, włożony przez ten okrąg wyborczy, który pierwszy do jego pełnienia powoła. Przyjąłem mandat poselski od miasta Krakowa, wiedząc, że tak światli wyborcy naszej stolicy jak i Wy szanowni Panowie, każdego posła, bez względu na to, przez który okręg jest wybrany, uważacie za posła całego kraju, za posła polskiego, który obowiązany jest bronić spraw nietylko jednego powiatu, ale całego kraju, całego narodu. Przyjąłem wybór wczorajszy, wiedząc, że Wy szanowni Panowie zawsze dobry wybór uczynicie i powierzycie mandat poselski kandydatowi prawemu i zdolnemu, godnemu zastępować patryotyczną ziemię krakowską. Kandydata takiego mógłbym Wam polecić.

Nie zamierzam zdawać Wam dzisiaj sprawy z mych czynności poselskich. Gdyż wyborcy tak światli, czytający codziennie pisma publiczne, sprawozdania z posiedzeń Koła polskiego, z posiedzeń Izby i jej komisyj, znają szczegółowiej tok spraw parlamentarnych, niżbym mógł w ciągu nawet paru godzin go przedstawić. Wprawdzie mógłbym dorzucić kilka objaśnień o naradach Koła polskiego, które solidarnie na zewnątrz występuje i występować powinno, ale wewnątrz jego zcierają się różne zdania i zapatrywania; lecz dzisiaj na sejmiku przedwyborczym nie chcę tem czasu Wam zajmować.

Ale pragnę z szanownemi Panami choć krótko pomówić o *teraźniejszem położeniu* i o *przyszłem naszem postępowaniu.* Bo cho-

ciaż jestem teraz wybranym przez inny okręg wyborczy, czuję się posłem całego kraju i tak ja, jak także moi koledzy, potrzebujemy zaufania waszego, zaufania całego kraju, abyśmy o kraj cały oparci, mogli skutecznie działać w tak trudnem, jak obecne, położeniu. Od lat 30 blisko pracując jako publicysta, od lat 19 posłując do Sejmu, a od lat 18 do Rady państwa, znam nieco bliżej położenie polityczne w Austryi, bieg spraw publicznych, dążenia stronnictw, charaktery i usposobienia ich naczelników. Lekki nawet zarys obecnego położenia wskaże wam, szanowni panowie, wielkie jego trudności.

Monarchia rakuska jest od lat dwudziestu kilku w okresie przeobrażania się. Państwo oparte niegdyś na systemie germanizacyi i centralizacyi; państwo, w którem wszechwładna biurokracya usiłowała zgermanizować i zcentralizować wszystkie ludy w niem mieszkające, przekształca się zwolna na drodze pokojowej, pod naciskiem składających je narodów świadomych swej indywidualności, a za wolą i pod władzą dobrotliwego Monarchy, który pragnie równouprawnienia wszystkich ludów pod jego berłem zostających, a przekształca się w monarchię, w której każdy naród ma mieć zabezpieczony swobodny rozwój narodowy, duchowy i materyalny i zapewnione bezpieczeństwo przez związek wszystkich ludów państwo składających. Lecz ta przemiana jest jeszcze daleką do ukończenia, a odbywa się wśród zaciętych walk parlamentarnych. Reprezentanci żywiołu germanizacyjnego — mówię germanizacyjnego, a nie niemieckiego, gdyż wielu posłów niemieckich, jak Hohenwarth i inni stoją po stronie równouprawnienia wszystkich narodów w monarchii — poczytują każde zastósowanie zasady równouprawnienia narodów, za wielką krzywdę i ucisk narodu niemieckiego, za wydarcie mu praw jego i coraz zacięciej występują w obronie hegemonii i wyłącznego panowania narodowości niemieckiej. Każdy krok w powstrzymaniu germanizacyi w krajach mających mieszaną ludność: słowiańską i niemiecką, sądzą bezprawiem i podnoszą okrzyk: „narodowość niemiecka jest uciśnioną! prawa jej wydarte!“ A przecież nikt z nas nie marzy nawet o wydarciu praw narodowi niemieckiemu tak potężnemu. Po części na mocy ustaw, po części na mocy zwyczaju posiada narodowość niemiecka w państwie austryackiem daleko większe prawa niż inne ludy w państwie; język niemiecki jest językiem centralnym władz administracyjnych, językiem parlamentu, armii i dyplomacyi austryackiej. Nikt tego nie zmienia, a jednak żywioł germanizacyjny skarży się na ucisk! Wszystkie prawie wysokie urzędy zajmują Niemcy, a jeżeli Polak lub Czech zostanie ministrem, oburzają się na niesłychane uprzywilejowanie Polaków. — Z mniejszą wrzawą lecz z równą zaciętością walczy w obronie dawnych zasad państwa t. j. centralizacyi i germanizacyi, liczny jeszcze korpus starej biurokracyi centralizacyjnej. Każdy krok na drodze rozwoju narodowego innej jak niemiecka narodowości, poczytują za podkopanie jedności państwa, za porzucenie idei państwowej. Obie partye każdy wydatek ze skarbu państwa na nieodzowne potrzeby nie niemieckiego kraju monarchii, poczytują za podarunek dla tegoż kraju, za karygodne roztrwonienie pieniędzy publicznych.

Tu mowca przytoczył jako przykład, przebieg w Izbach Rady państwa dwóch bardzo ważnych spraw krajowych, to jest: indemnizacyjnej i regulacyi rzek galicyjskich i nieco szerzej mówił o tych sprawach z powodu, że one muszą być załatwione w rozpocząć się mającej sesyi. W parlamencie obecnie wybranym już prawie — mówił dalej — nieprzyjaciele równouprawnienia narodów, stronnicy germanizacyi i centralizacyi, będą równie licznemi jak w przeszłej Izbie, tylko inaczej uszykowani, inaczej ugrupowani a gwałtowniej występować będą. Chociaż dawna „zjednoczona lewica“ na dwie grupy się rozdzieli, obie walczyć będą zacięcie przeciw równouprawnieniu innych narodów monarchii. Obrońcy centralizacyi biurokratycznej, bardzo jeszcze liczni we wszystkich władzach administracyjnych, będą mieli także swój zastęp w parlamencie. Naczelnik w ich Izbie poselskiej p. Lienbacher, usiłował do nowej Izby wprowadzić p. Bacha! A chociaż to uosobienie systemu centralizacyi i biurokracyi, systemu od jego nazwiska bachowskim zwanego, niezdołało wejść do parlamentu, jednak p. Lienbacher udał się po posiłki dla swego zastępu tam, gdzie biurokracya austryacka bardzo często narzędzi do utrzymania swej władzy szukała, t. j. do nieoświeconych mas i ztamtąd kilku popleczników przyprowadził.

Następnie mowca wspomniawszy o postępowaniu niepewnych sprzymierzeńców parlamentarnych i wskazawszy, jak w trudnem położeniu jest cały naród polski, tak dalej mówił:

Postępowanie więc nasze w parlamencie w takiem położeniu rzeczy powinno być bardzo roztropne i przezorne, co jednak nie wyłącza bynajmniej stanowczości, gdyż właśnie roztropność nakazuje być stanowczym w postanowieniach i działaniu co do spraw ważnych a nie chwiejnym. Ale stanowczość, to nie buta i krzykactwo, które są najbardziej jej przeciwne.

Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa potrzebuje w tak trudnem położeniu parlamentarnem poparcia całego kraju. Rozważajcie panowie dobrze przy wyborach, kogo należy wybrać; odrzuciwszy wszelkie koteryjne względy, baczcie, kto byłby najlepszym dla kraju posłem; roztrząsajcie przymioty i wady kandydatów. Ale wybranych i wyprawionych do parlamentu wiedeńskiego i mających tam walczyć z potężnymi przeciwnikami, z licznymi obrońcami dawnego systemu germanizacyi i centralizacyi, otoczcie zaufaniem Waszem, dajcie im poparcie! Niechaj wiedzą przeciwnicy, że za reprezentacyą krajową stoi kraj cały! Przyglądajcie się bacznie postępowaniu posłów Waszych, a gdy powrócą, sądźcie ich surowo nawet, ale sprawiedliwie ze znajomością faktów i położenia rzeczy. Lecz w ciągu ich pracy i walki, dajcie im poparcie, a potępiajcie tych, którzy wyprawiwszy swoich żołnierzy do boju, strzelają do nich z tyłu wśród walki z nieprzyjacielem.

Głosy ruskie o wyborach.

Wynik wyborów z mniejszych posiadłości we wschodniej części kraju nie mógł oczywiście zadowolnić tych żywiołów, które się gromadzą w obozie „Rady ruskiej“ w redakcyach „Słowa“ i „Nowego Prołomu“; myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że przynajmniej „Diło“ jeżeli nie uzna bezstronnego komitetu centralnego popierającego z wielkim wysiłkiem i niemałem niebezpieczeństwem dla swej powagi pięciu kandydatów ruskich, to przynajmniej przywita zwycięztwo tych ostatnich spokojnie i bez narzekań. Przeciwnie! w chórze opowiadań strasznych nadużyć, jakie się miały dziać podczas wyborów, niesłychanej agitacyi „polsko-żydowskiej“, nacisku ze strony władzy a przekupstwa ze strony „panów“. — „Diło“ zajmuje ledwie nie pierwsze miejsce zarówno co do jaskrawości opisów, jak i w doborze wyrażeń. Wogóle jednak artykuły pism ruskich pisane po wyborach są kreślone w tonie elegijnym, a pomimo ciągłych upewnień o małem znaczeniu poniesionej klęski, znać zły humor a nawet pewne przygnębienie przebija się dość wyraźnie.

Wybory skończone — pisze „Słowo“ — z dymem cygarów, z piwa rozlewem, z szumem wódki, wśród ogłuszającej gry „band“, wiwatów „braci mojżeszowego wyznania“ — wystąpili przedstawiciele „ludku ruskiego“... Tak uszczęśliwiony został już nasz naród przez swych wybrańców, mających go przedstawiać (ale nigdy zastępować) w Radzie państwa. Koniec wyborów przewidzieliśmy dawno. Widząc, jak się u nas wybory przeprowadzają, aawet nie mogliśmy nie przewidzieć ich wyniku... Więc my pobici, zwyciężeni? Nie. Nasi ludzie walczyli do ostatka sił... a gdy się obudzi historyczna Nemezys i gdy sprawiedliwość będzie dla nas żądać sprawiedliwości, wtedy i ci, którzy dziś tryumfują, przypomną sobie obecne dni.

Tu następuje zwrot natchniony do Polaków i hymn pochwalny na cześć „wiernych“.

O! wierzcie, że pole, któreście ogrodzili żelazem, uprawili miedzią i srebrem, zrosili piwem, wódką, a zasiali kłamstwem, nie wyda dobrych owoców... Ale cześć wam wszystkim, sława wam bracia bohaterowie w kaftanach-siermięgach, którzyście się nie sprzedali, cześć wam, którzyście przebyli ciężkie próby.

„Nowy Prołom“ odzywa się mniej poetycznie, ale w podobnym sensie:

Prawdę powiedziawszy spodziewaliśmy się takiego wyniku, a jeżeli nie ogłaszaliśmy naszych oczekiwań w gazecie, to tylko dlatego, aby nie osłabiać energii naszych działaczy we Lwowie i na prowincyi. Teraz mamy jednego narodowego posła i czterech mameluków. Wynikowi wyborów nie przypisujemy żadnego znaczenia, a choćby kto inaczej myślał, to my w tym względzie silnie stoimy przy naszem zdaniu. Widzimy, do czego wszystko idzie i spokojnie czekamy lepszych okoliczności w tej silnej wierze, że na te lepsze okoliczności niedługo nam przyjdzie już czekać. My cierpieli długo, pocierpimy jeszcze trochę pomni na słowa pisma św.: „cierpiący do końca będzie zbawiony“. I tak nie upadajmy, bo z nami jest Bóg św. Rusi.

Ten specyalny Bóg Rusi jest wynalazkiem „N. Prołoma“, w którym w ogóle w przeciwstawieniu do „Słowa“ przeważa duch mistyczno-religijny. Pogląd „Diła“ jest dość optymistyczny:

Z wyjątkiem Kowalskiego upadli wszyscy kandydaci ruskiego komitetu... Na taki lub podobny wynik byliśmy przygotowani, widząc że mamy do czynienia nietylko z Polakami — z tymi dalibyśmy sobie radę — ale z rządem i z własnym metropolitą, który związał się z rządem i Polakami przeciw ruskiemu komitetowi... A jednak mimo to wszystko, moralne zwycięztwo po stronie Rusinów... Zwycięztwo polskich i metropolitalnych kandydatów to zwycięztwo Pyrhusa. Przyznają to nawet polskie dzienniki... Na ruskich kandydatów padły głosy samego kwiatu naszego włościaństwa i mało-mieszczaństwa. Liczymy te głosy i dochodzimy do przekonania, że ziarno prawdy i nauki zasiane przez nas na narodowej niwie wschodzi, rośnie, kwitnie i wyda, da Bóg, niedługo zdrowe a piękne owoce.

Żałujemy, że co do rodzaju tego ziarna musimy zachować pewne wątpliwości zwłaszcza, jeżeli porównamy z temi spokojnemi słowami gwałtowne i podbudzające wycieczki pism ruskich przeciwko Polakom i ich działalności podczas wyborów. Mnóstwo korespondencyi z prowincyi opowiada wymownemi słowy wypadek głosowania, starając się wszędzie odszukać polską intrygę i polskie pieniądze. Pisma ruskie wiedzą dokładnie wiele który kandydat polski zapłacił za swój wybór i podają sumy wcale pokaźne, które, jeżeli przeszły w ręce włościan, to powinnyby całe gminy zbogacić i niejednego szlachcica zrujnować. Przytem stoi na porządku dziennym ruina tych włościan i bardzo zresztą nielicznych księży, którzy śmieli oddać swój głos na „pana“, bez względu na rozkaz „Rady ruskiej“ i nawoływania jej organów. Ślepa wściekłość tych opisów pochodzących po większej części od duchownych greckiego obrządku, przechodzi wszelką miarę i wylewa się harmonijnie w szpaltach wszystkich trzech pism ruskich. Na tem jednak kończy się ta czuła zgoda; zaraz bowiem występują na pierwszy plan rekryminacye obu stronnictw, które zwalają wzajemnie na siebie przyczynę niepowodzeń.

Brak solidarności wydarł nam zwycięztwo — biada „Prołom“ — gdy w centralnym komitecie ślepi stronnicy p. Romańczuka zaczęli wszelkiemi sposobami podkopywać kandydaturę tak zasłużonego posła, jak p. Kułaczkowski, kandydatura p. Romańczuka była postawiona w Kałuszu niby przez wyborców, a w rzeczywistości przeciw ich woli.

Dalej odkrywa „Prołom“ czarne zamiary ukrainofilów:

Im zdawało się, że pokątną agitacyą tak rzecz poprowadzą, iż przy pomocy Polaków

wyjdzie w stanisławowskiem ich kandydat Ogonowski, w Żółkwi p. Kuźma lub Wachnianin, w Brzeżanach p. Sawczak i t. p. Wiadomy jest rezultat tych zakulisowych intryg. P. Romańczuk upadł, a p. Kułaczkowski nie był nawet, na wszelki nasz wstyd, stawiany... Won dla tego z ludźmi, którzy wnoszą pośród nas rozdwojenie, i chcą przy pomocy przeciwników, zniszczyć swoich braci, won z tymi, którzy pod pozorem patryotyzmu i narodowego separatyzmu ofiarowują swoje usługi polskim szowinistom dla odbudowania Polski!

Jak widzimy, ustęp powyższy nie pozostawia nic do życzenia pod względem energii wyrażenia i jasnego określenia poglądów stronnictwa Rady ruskiej.

Nieco inaczej zapatruje się „Diło" na tę sprawę:

Fakta i cyfry, dotyczące okręgu Kałusz—Dolina—Bóbrka dowodzą, że wybór prof. Romańczuka byłby możliwy, gdyby nie zawiść stronnicza, gdyby księża, należący do „starych" nie popierali kandydata polskiego pochodzenia. Ten postępek charakteryzuje dosadnie bankructwo moralne tej partyi, skrajny rozkład jej organizmu. I nie dziw. Przedstawicielami jej nie są ludzie jakiejś powagi i zasługi. Ci dobrowolnie i mimowolnie otrzymali dymisyę, a wojsko ich przeszło pod komendę nowych oficerów. A na jakie drogi prowadzi ta nowa komenda swoją armię, tego dowodzą ostatnie wybory... Jak tylko zaczęła się robota, wszystkie wrogie siły rzuciły się na Rusinów, dalej oczerniać, denuncyować, aby tylko długoletnia praca szczerze ruskiej inteligencyi nie odmówiła zwycięstwa, ażeby tylko, broń Boże, jeden lub drugi Romańczuk nie został posłem i nie przedstawiał w Radzie państwa naszego programu, programu ruskich patryotów z 1848, naszą historyczną prawdę, fałszowaną przez cudzoziemskich, polskich i rosyjskich „obiednitelów". Rusini narodowcy spełnili swój obowiązek. Pracowali w komitecie nawet, gdy niektórzy jego członkowie bawili w Petersburgu. Wszyscy czuli jak ta „gościna" zaszkodzi wyborom. Ale po powrocie z Petersburga członek komitetu Markow zaczął drukować w swym organie („N. Prołom"), „że Rusini narodowcy chcą oderwać Galicyę od Austryi", a po wyborach całą winę klęski zwalił na narodowców...

Tak więc budująca zgoda przy napastowaniu Polaków niedługo trwała. Obecnie organa obu stronnictw ruskich wyklinają się wzajemnie, a optymizm objawiony w pierwszej chwili po wyborach, coraz więcej ustępuje miejsca poczuciu zupełnej stanowczej klęski i własnej niemocy...

Anglia i Rosya w Azyi środkowej.

III.

(Polityka rosyjska. Turkestan).

Upadek gabinetu Gladstone'a zwróci zapewne oczy publiczności na Azyę środkową. Torysi bowiem przechowują, a przynajmniej starają się przechować, tradycyę starej Anglii i niedawno zmarły ich przywódzca lord Beaconsfield zmusił Rosyę do wypuszczenia z rąk części korzyści, które uzyskała w traktacie San-Stefano. Od nowego gabinetu musimy zatem oczekiwać więcej stanowczości i zmysłu politycznego, aniżeli u bezwzględnego zwolennika pokoju, ucznia szkoły manczesterskiej, który mimo swoich teoryj, był zmuszonym do prowadzenia tylu bezcelowych ekspedycyj i oddaje swym następcom sprawy Anglii ze znacznie zmiejszonym urokiem, który bądź co bądź u ludów azyatyckich tak wielkie ma znaczenie. Wzajemny stosunek Anglii do Rosyi w Azyi środkowej nabiera zatem aktualności.

W ostatnim artykule widzieliśmy, jak Rosya, postępując krok za krokiem w Azyi środkowej doszła do bezpośredniego zetknięcia z Afganistanem. W polityce rosyjskiej widać jedną przewodnią zasadę: chęć rozszerzania się, zdobywania wszystkiego, co się da zdobyć. I tak głęboko leży ta dążność ekspansyjna w charakterze, w tradycyi polityki rosyjskiej, że nawet w Europie nie przestaje ona działać w tym duchu, aczkolwiek silne organizmy państwowe nie rokują jej wielkich powodzeń. Mamy tu na myśli propagandę panslawistyczną w Austryi. Natomiast wzdłuż południowej swej granicy, począwszy od ujścia Prutu do Dunaju, a kończąc na ujściu Amuru do Oceanu, jest ona nieustannie czynną i gdzie tylko znajduje sprzyjające okoliczności, nie omieszka z nich korzystać. Wszak za naszej pamięci dokonała ona ostatecznego podboju Kaukazu, zdobyła część Turcyi azyatyckiej, parę perskich prowincyj, Amur i w ostatnich latach 20-tu większą część Turkestanu. Już od północnego-zachodu doszła ona do Afganistanu, a gdyby dla jakichbądź względów nie posuwała się czas jakiś ku Heratowi, to może zdobywać powoli bieg Amu-Daryi i podbić Boharę, tak że na całej północnej granicy Afganistanu od Persyi do Chin rosyjskie posiadłości będą się stykały z afgańskiemi.

Turkestan sam przez się nie ma wielkiej wartości. Jest to kraj mający około 3 milionów km. □ przestrzeni, liczący zaledwo 5 milionów mieszkańców, którego $^{1}/_{50}$ część jest żyźna, a reszta przedstawia piaszczyste, trudne do przebycia pustynie. Jednak już za czasów historycznych warunki klimatyczne Turkestanu były o wiele korzystniejsze. Aleksander Wielki w wyprawie swej przeciwko Scytom spotkał dopiero na północ od Jaxartesu (Syr-Daryi) krainę pustą i jałową. Obecnie rzeki Turkestanu, które płyną w kierunku północno-zachodnim, mają mało wody, i wiele z nich ginie w stepach nie będąc w stanie dopłynąć do kotlin: morza Kaspijskiego, Aralskiego i jeziora Bałkasz lub wodnych ateryj turkestańskich: Syr-Daryi i Amu-Daryi, jak n. p. rzeka Czu, dawniejszy przytok Syr-Daryi, Zarafszan, przytok Amu-Daryi, Murghab (rzeka Merwu), Herirud, (rzeka Heratu), a nawet rzeka Atrek jest w niebezpieczeństwie stracenia swej łączności z morzem Kaspijskiem. Pochodzi to z klimatu bardzo gorącego w lecie, a zimnego zimą (+ 44 i — 30 C) i niezmiernie suchego tak, że rzeki tylko w okolicy swych źródeł zasilone wodą, dostawszy się na nizinę suchą i bezdżdżystą tracą w skutek parowania wiele wody i słabną stopniowo póki nie zaginą w środku drogi.

Z powyższego obrazu widzimy, że Turkestan nie jest odpowiednią podstawą operacyjną do akcyi wojennej na większą skalę. Zdanie to bronił i rozpowszechniał w Anglii Sir Roderyk Murchison, prezydent Towarzystwa geograficznego w Londynie, który w wykładzie, mianym w Londynie 22 maja 1865 r. o rozpościeraniu się Rosyi w głębi Azyi, wyrzekł pamiętne słowa: „Pragnąłbym ziomkom moim, którzyby wzięli przed siebie mapę Azyi, choćby tylko o skali 100 mil na jeden cal, wybić z głowy niewczesną ideę, jakoby car Rosyi, biorac za podstawę dla swych operacyi najbardziej odległą i najproduktywniejszą część swego państwa, żywił jakiebądź, najsłabsze nawet przeciw Indyom angielskim zamysły... Napad na Indye, któregoby punktem wyjścia była nowa granica rosyjska, obsadzona zaledwie przez kilka stanic kozackich, wydaje się czystą chimerą, jeśli nie fizycznem niepodobieństwem". Zdanie to przyjęło się tak dalece w Anglii, że w czerwcu r. 1865 minister spraw zagranicznych lord Russel polecił oświadczyć w Petersburgu, że podziela w zupełności zapatrywania Murchisona i że wszelkie obawy co do wrogich zamiarów Rosyi przeciw Indyom wschodnim poczytuje za czcze urojenie.

Wkrótce jednak nowe zabory Rosyi w Azyi środkowej, zdobycie Chodżentu i Samarkandy, i dwukrotne pokonanie chana Buchary zaniepokoiły Anglików i opinia publiczna przychyliła się do zdania Henryka Rawlinsona, znamienitego dyplomaty i geografa angielskiego, który w lipcu 1868 r. przedłożył rządowi angielskiemu memorandum co do kwestyi środkowo-azyatyckiej, w którem rozwinął szereg ciężkich względem Rosyi podejrzeń. Radził on zabezpieczyć dla Anglii Afganistan, jako rodzaj szańca, któryby zasłaniał Indye angielskie przed zaborami rosyjskiemi.

Plany jego niedołężnie wykonywane nie doprowadziły do wielkich rezultatów. Pierwszym owocem jego przestróg była dążność do wytknięcia neutralnej strefy, która przy ciągłych postępach rosyjskich w Azyi środkowej, coraz bardziej na południe posuwające się doprowadziła nareście Moskali do bezpośredniego zetknięcia się z Afganami.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy otrzymał z Prezydyum Namiestnictwa następujący komunikat:

Wniesione na ubiegłej sesyi Rady państwa przedłożenie rządowe o regulacyi rzek galicyjskich, w którem na regulacyę tamże wymienionych rzek, a względnie przestrzeni rzek, przeznaczony był na okres 15 lat, począwszy od r. 1885, zasiłek państwowy w kwocie 7,980.000 złr., jako 60 procent ogólnej sumy (13 milionów) kosztów regulacyi w powyższym okresie dokonać się mających, pod warunkiem, że reszta tej ogólnej sumy kosztów (40 proc.) t. j. kwota 5,320.000 złr., przez kraj pokrytą zostanie — nie zostało w Izbie deputowanych załatwione. Nie dostał się również pod obrady Izby deputowany ch wniesiony przez deputowanego Zeithammera, a przez komisyę dla regulacyi rzek galicyjskich przyjęty projekt ustawy, w którym na zdjęcia techniczne rzek, w §. 2 przedłożenia rządowego wymienionych i na opracowanie projektów generalnych, dalej na niecierpiące zwłoki roboty regulacyjne, oraz na zasadzenie wikliny i połączone z tem koszta zarządu przeznaczony był jako 60 procentowy udział państwa częściowy zasiłek w kwocie 500.000 złr. z zastrzeżeniem pokrycia 40 proc. kosztów z funduszu krajowego.

Z powodu nieprzyjścia do skutku tych ustaw, regulacya rzek w Galicyi doznała niestety zwłoki, ale rząd, jak przedtem, tak i teraz, trwa w zamiarze jak najrychlejszego wedle możności przeprowadzenia tej regulacyi, stanowiącej dla Galicyi nieodzowną konieczność i przedłożenia w tym celu Radzie państwa nowego projektu ustawy.

Dla nowego przedłożenia muszą być, jak tylko można najrychlej, przygotowane indostarczone odpowiednie techniczne i finansowe podstawy, któreby dawały jasny poągląd na potrzebne dla przeprowadzenia regulacyi rzek środki finansowe, a tem samem mogły w gruntowny sposób uchylić zarzuty, zynione przez przeciwników dawniejszego przedłożenia rządowego, co do niedostateczności i chwiejności dotychczasowych substratów. Chodzi tedy o sporządzenie generalnych projektów, z potrzebnemi do tego w przybliżeniu ułożonemi kosztorysami, co do uregulować się mających rzek, aby na tej podstawie wymiar kosztów irobót regulacyjnych mógł być przynajmnej w przybliżeniu oznaczony i w przedłożeniu rządowem odpowiednio uzasadniony.

Celem umożliwienia jak najrychlejszego sporządzenia tych projektów generalnych, Jego Ekscelencya pan Minister rolnictwa oznajmił w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i skarbu, że gotów jest przeznaczyć ze skarbu państwa na cel powyżej wskazany łącznie z przedwstępnemi badaniami, potrzebnemi do sporządzenia generalnych projektów, w ciągu roku bieżącego zużytkować się mający kredyt w kwocie 60.000 złr. pod warunkiem, że także ze strony kraju ofiarowana zostanie na ten cel kwota 40.000 złr., w takim samym okresie, jak zasiłek państwa, zużytkować się mająca.

Komunikat kończy się prośbą, aby ze względu na potrzebę jak najrychlejszego podjęcia powyżej wskazanych czynności przygotowawczych, celem umożliwienia wniesienia nowego projektu do Rady państwa w najbliższym czasie, Wydział krajowy wziął kwestyę udziału funduszu krajowego w kosztach sporządzenia generalnych projektów dla regulacyi rzek z wszelkim możliwym pospiechem pod rozwagę, i oznajmił Rządowi swoją decyzyę.

Dział Ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków d. 13 czerwca.

Wśród ogólnej ciszy politycznej, wniosek ministeryum o podwyższenie podatku od wódki i piwa w parlamencie angielskim

przypomniał giełdom, iż wszelkie kombinacye na dłuższy termin bez uwzględnienia polityki są niemożliwe. Wniosek ten, który w innych okolicznościach nie zwróciłby na siebie większej uwagi, stał się wypadkiem politycznym i okazał się daleko silniejszym w swych skutkach, aniżeli wojownicze hordy Mahdiego, wojowniczość i nagrodzona złotą szablą odwaga Komarowa w Afganistanie a nawet w swej nienawiści nieubłagany żelazny kanclerz. Ministeryum Gladstone'a zmuszone zostało do podania się do dymisyi i ustąpić miejsca Torysom, co niezawodnie spowoduje Rosyą w obec jeszcze nie załatwionego konfliktu afgańskiego, aby obecnie do wojny nie doprowadzić, do rzeczywistych zamiast jak dotychczas udawanych ustępstw. W obec tego uważały giełdy za stósowne zachować większą ostrożność aż do wyjaśnienia się sytuacyi, co tem łatwiej im było uczynić w obec coraz więcej ustalającej się pogody i wzmagającego się upału, który wyludnia salę giełdową. Wszyscy przygotowują się też do wyjazdu na letnie wilegiatury, *saison morte* szybko się zbliża, wszelki ruch ustaje. W ostatniej chwili przypomniano sobie, iż należy ułożyć przynajmniej jakiś szkic kampanii jesiennej, aby módz przynajmniej marzyć w cieniu drzew o przyszłych spodziewanych zyskach, co niezawodnie ułatwi dzielnie zadanie lekarzy zakładów wodoleczniczych, gdyż dobry humor przyczynia się znakomicie do podniesienia skuteczności wód mineralnych. Zjechali się do Wiednia rozmaici matadorzy finansowi z Francyi i Niemiec, aby naszkicować plan do emisyi 94 milionów 3% obligów pierwszeństwa kolei *Staatsbahn* przez *Banque de Paris* i Rotszyldów, 20 milionów 4% obligów pierwszeństwa kolei południowej, 20·8 milionów węgierskiej renty papierowej, jakoteż 11 milionów obligów pierwszeństwa północno-zachodniej kolei. Oprócz tego naradzano się nad emisyą obligacyj południowo-zachodnich kolei rosyjskich, nad konwersyą obligów kupionych kolei przez rząd węgierski. Do tych wszystkich interesów mających być w jesieni przeprowadzonemi, przybywa jeszcze wyzyskanie konjunktury wywołanej spodziewanym dobrym urodzajem. Wszystkie te projekta uprawniałyby do jak najbardziej optymistycznych marzeń, gdyby upadek rządów Gladstone'a w Anglii, niepewny stan zdrowia cesarza Wilhelma, jakoteż wieści z południowych krajów o cholerze wreszcie skutki, jakie wywrze uchwalony podatek giełdowy w Niemczech, nie nakazywały wielkiej ostrożności w kombinacyach giełdowych.

W sprawie refakcyi od wysełek nafty. Otrzymujemy od członka Rady kolejowej państwowej, p. Wł. Struszkiewicza, następujące pismo:

„Warunki, pod jakiemi refakcya trzymana przez kolej Północną dla wysełek nafty będzie udzielaną, a o której donosiłem w korespondencyi, z posiedzeń państwowej Rady kolejowej w dniu 12 maja w waszym Tygodniku umieszczonej, są dokładnie podane w dzienniku Centralblatt für Eisenbahnen und Dampfschiffahrt z dnia 5 maja Nr. 51 pod poz. Nr. 1508 strona 876 a zwroty w odnośnej tabelce zwrotów stronica 880 do 883.

W ogóle ta refakcya będzie przyznaną obecnie tylko do końca grudnia b. r. dla ilości 10.000 klgr. na jeden list przesełkowy, albo za wagon za opłatą transportu od tej ilości, w drodze zwrotu.

Reklamująca firma jako nadawca winna będzie jednak najdalej po koniec lutego 1886 przedłożyć originalne recepisy nadawcze. — P. Drowi Olszewskiemu sekretarzowi towarzystwa naftowego w Gorlicach przesłano egzemplarz dziennika, o którym mowa powyżej, i tam też po bliższe odsełam objaśnienia".

Towarzystwo „Kółek rolniczych" odbędzie w Krakowie dnia 1 i 2 lipca walne zgromadzenie. Nie wątpimy, że krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej zajmie się gorliwie przez swój Wydział przyjęciem delegatów „Kółek" i ułatwieniem zadań zjazdu, co zresztą należy do zakresu działań Towarzystwa (§. 2 ust. 9 statutu). Również nie wątpimy, że Towarzystwo zorganizowawszy się świeżo skorzysta ze sposobności odbyć się mającego zjazdu i podejmie stosownie do powyższego paragrafu statutu sprawę zawiązania kółek rolniczych w naszym powiecie, w porozumieniu z Towarzystwem okręgowem rolniczem i Radą powiatową krakowską. Porządek dzienny zgromadzenia obejmuje pomiędzy innemi: sprawozdanie głównego zarządu z czynności Towarzystwa „Kółek rolniczych", wybór nowego zarządu i komisyi rachunkowej, dalej wystawę przeglądową narzędzi rolniczych i gospodarskich, mających użytek w małem gospodarstwie wiejskiem w połączeniu z wykładem o używaniu wystawionych narzędzi wreszcie odczyty o chowie i tuczeniu drobiu, o pszczelnictwie i zakładaniu pasiek, o uprawie roślin, które wobec spadku cen pszenicy i żyta są najpożyteczniejsze, wreszcie o przemyśle domowym. Zjazd delegatów liczyć będzie około 300 osób przeważnie włościan, o których pomieszczeniu i innych potrzebach codziennych trzeba będzie pomyśleć, a na co niezawodnie i Rada miejska krakowska przeznaczy pewną kwotę. Rada m. Lwowa przeznaczyła na ten cel w roku zeszłym 300 złr.

Kronika tygodniowa.

Wybory skończyły się przy temperaturze przechodzącej 30° R. i nie można jeszcze dokładnie obliczyć, jaki wpływ wywarły te upały na umysły naszych elektorów i jakiego im dostarczyły natchnienia. Szeregi poselskie już sformowane i nie zabraknie w nich ani Blocha ani Kallira, tylko Dr Warszauer i tym razem nie stanie do apelu pomimo niekłamanej gorliwości, z jaką ten kandydat ofiarowuje zwykle swoje usługi różnym ciałom wyborczym; wprawdzie oba główne miasta Galicyi t. j. Brody i Kraków zaszczyciły go pewną ilością głosów, nie wystarczającą jednak bynajmniej do otwarcia zaczarowanych podwoi polskiego Koła. Niech się jednak nie trwożą nasi bracia starego zakonu; Dr Warszauer jest nieustraszony i postawi zawsze swoją kandydaturę przy najbliższych wyborach, jeżeli nie w Krakowie to w Brodach albo Kołomyi, albo w ogóle gdziekolwiek. To ostatnie miasto zaczyna sobie zdobywać sławę przechodzącą już o wiele granice Pokucia; niemal bowiem jednocześnie dowiedział się świat o dwóch wielkich tryumfach konserwatywnej idei; w Kołomyi zachowawcy starego zakonu obalili Dra Byka, w Londynie torysi pochowali Gladstonea, a oba te zwycięstwa prawie tą samą większością zostały wywalczone. Wprawdzie następstwa tych zdarzeń nie będą zupełnie jednakowe, flota austryacka nie urządzi żadnej demonstracyi z powodu wyboru w Kołomyi, nie można również powiedzieć, żeby Gladstone miał to samo znaczenie co Dr Byk, ale zawsze upadek tych mężów jest podobny, a podług opinii panującej w miastach Pokucia analogia ta przynosi zaszczyt Londynowi i angielskiej Izbie. Co do innych wyborów to nie wiele charakterystycznych szczegółów da się w nich wynaleść. Jeden z lwowskich dzienników utrzymywał, że pomiędzy kandydaturami z większych posiadłości była jedna „taneczna" popierana przez panny i młode mężatki, — druga faworyzowana przez matrony i naresznie trzecia, którą postawiły podlotki. Tak silny udział niewiast w naszem politycznem życiu jest dowodem ścisłego równouprawnienia obu płci, a fakt ten powinien nas napełniać dumą i radością, gdyby nie narzekania pesymistów, którzy w agitacyi kobiet widzą wielkie niebezpieczeństwo dla całego konstytucyjnego ustroju. Łatwo bowiem mogłoby przyjść do tego, że ster rządu i kierunek parlamentu objęliby młodzieńcy mniej biegli w polityce niż w prowadzeniu mazura. I rzeczywiście, z kandydatur wyżej wymienionych utrzymała się podobno tylko „taneczna", choć i inne miały bardzo poważne mniejszości. — Kraków oparty na tradycyjnej powadze mało się wzruszył wyborami mając jednocześnie inne bardziej zajmujące rozrywki i zajęcia. Wystawa dzieł Grottgera otwarta w Sukiennicach wystarczyć powinna do skupienia uwagi naszego miasta. Zgromadzono tam 100 przeszło utworów pędzla i ołówka artysty którego przedwczesna śmierć jest stratą nigdy nieodżałowaną. Był to talent a właściwie geniusz zaledwie rozkwitający; to, co stworzył, zapewnia mu w panteonie sztuki miejsce jedno z pierwszych, a jednak mimowoli zdejmuje nas żal na myśl, jakieby arcydzieła ten poetyczny duch pozostawił, gdyby mu było dano żyć choć kilka lat dłużej. Drobne szkice umieszczone na wystawie a pochodzące z różnych czasów, pokazują rozwój i siłę Grottgera. W rzeczach większych jego polot i pomysłowość są niezrównane, a głębokie uczucie i wspaniałe myśli są tłem i treścią wszystkich utworów. Z wielkich cyklów grotgierowskich trzy zebrano obecnie w Krakowie: „Dolinę łez" czyli wojnę, „Warszawę" i „Lituanią"; „Polonia" ma również nadejść w najbliższym czasie. Braknie tylko szkiców z czasu pobytu Grottgera za granicą, które pozostały w obcych rękach i nie zawsze wiadomo gdzie się obecnie znajdują. Niektore rysunki i szkice wystawione w Sukiennicach mogą być podobno nabyte. Sądzimy, że Muzeum narodowe powinno koniecznie uzupełnić swoje zbiory jakimkolwiek utworem Grottgera, do czego się wyborna nadarza sposobność.

Projekta pomnika Mickiewicza dostały się nareszcie do Warszawy w liczbie 20 kilku, za staraniem tamtejszych rzeźbiarzy. Ciekawi jesteśmy głosów prasy warszawskiej, zwłaszcza tych dzienników, które tak gwałtownie na wyrok sądu konkursowego napadały. W ogóle bardzo jesteśmy ciekawi, jak się ta cała sprawa skończy. Cisza bowiem panująca w komitecie, który spoczywa na swych ciężko zdobytych laurach, źle każe wróżyć o prędkim a pomyślnym wyniku prac komisyi dodanej do pomocy Matejce. Jeden z jej członków ustąpił, inni rozjechali się a może nawet i nigdy nie znaleźli się jednocześnie w tem samem miejscu? Ale czekaliśmy tak długo, potrafimy jeszcze czekać, choć ta cierpliwość zaczyna przechodzić w bezmyślność.

RUCH SPOŁECZNY.

(Kościół i szkoła).

— Biskup kielecki dopełnił w tych dniach konsekracyi trzech odrestaurowanych kościołów: w Chlinie, w Gołaczowach i w Bydlinie.

— Dwunaste walne zebranie katolików niemieckich odbędzie się w Monasterze w terminie od 31 sierpnia do 15 września.

— Rada szkolna krajowa zamianowała Teodora Marszaluka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ispasie; Edwarda Piotrowskiego, rzecz. nauczycielem szkoły etatowej w Czernichowie ruskim; Józefę Nowak i Adelę Łotocką rzeczywistemi nauczycielkami szkoły etatowej w Brodach.

(Sprawy wojskowe).

— Zwiększenie i częściowa reorganizacya tak lądowych jak i morskich sił zbrojnych jest na porządku dziennym w Rosyi. Liczbę żołnierzy w piechocie zwiększono o 36 tysięcy, a oficerów w całej armii o 1322. Nowe oficerskie stanowiska mają być przedewszystkiem obsadzone w pułkach rozlokowanych w Królestwie Polskiem, na Litwie i Ukrainie; potem na Kaukazie i w krajach Zakaspijskich, a w końcu dopiero w guberniach wewnętrznych. Oficerom nadano prawo awansu co pięć lat bez względu na to, czy jest wakans, czy go nie ma. W skutek nader ostrej krytyki, z którą na zgromadzeniu oficerów jeneralnego sztabu wystąpił przyjaciel i były szef sztabu Skobelewa, jenerał Kuropatkin, artylerya polowa także będzie zreorganizowana. Sprawa ta zresztą jeszcze nie dojrzała. Toczą się zawzięte spory między zwolennikami *status quo*, a stronnikami Kuropatkina, który dowodzi, że podczas wojny tureckiej artylerya polowa zanadto się szanowała, o czem dowodnie świadczą cyfry. W korpusach, które najczęściej były w ogniu, zginęło w piechocie oficerów 60%, szeregowców 45%; w artyleryi zaś oficerów 20%, a żołnierzy 6%. Szanując się, artylerya narażała piechotę

na tak wielkie straty, bo nie zmuszała do milczenia dział nieprzyjacielskich. — Myśl utworzenia ochotniczej floty okazała się nadzwyczaj szczęśliwą. Powstała ona ze składek prywatnych w czasie wojny tureckiej i nic nie kosztuje skarb, bo podczas pokoju zostaje na usługach handlu. Teraz rząd darował jej kilka gorszych wojennych statków, a równocześnie główny jej zarząd wcielił do ministeryum wojennej marynarki. Wszystko zresztą zostaje po dawnemu, to jest pensye całego personalu i koszta ruchu pokrywają się z dochodów transportowych. Na granicach austryackiej i pruskiej zwiększono straż o 1 komendanta brygady, 8 komendantów oddziałów, 8 oficerów do „osobnych poleceń“, 48 oficerów oddziałowych, 5782 szeregowców i 244 koni.

(Bibliografia).

— „Brockhaus“ Kleines Conversations-Lexikon“, (4-te zupełnie przerobione wydanie, z licznemi rysunkami i mapami). Wydawnictwa tego wyszedł już 10 zeszyt, t. j. trzecia część pierwszego tomu a szósta część całego dzieła. Obrobienie treści jest nader staranne, a porównywując wydanie to z wydaniem trzeciem, widać prawie na każdej stronie wzbogacenie tak pod względem uzupełnień i dodatków, jak i pod względem zupełnie nowych artykułów. I tak między artykułami geograficznemi znajdują się: Afganistan, Abysinia, Egypt, Anam, następnie ważne dla polityki kolonialnej Niemiec: Angra Pequena, Australia, zatoka Bafra wybrzeże Banka; z biograficznych artykułów: Bismarck, Beaconsfield, Bonaparte, Battenberg; również i z dziedziny innych gałęzi, a mianowicie umiejętności przyrodniczych, techniki i gospodarstwa napotykamy tu wiele nowości. W 10 zeszytach, jakie dotąd wyszły, znajdują się następujące ilustracye: 3 tablice (chromodruku) roślin trujących i flag najważniejszych państw, 16 tablic, przedstawiających style architektoniczne, liście i kwiaty, kotły parowe, maszyny, ziemiopłody, ryby, jarzyny, rasy zwierząt domowych, dwie mapy kolorowane: Afryka i Australia z Polynezyą. — Cena jednego zeszytu jest nader niską bo tylko 25 pf.

(Wiadomości osobiste).

— Ks. Bismarck ma tylko trzy tygodnie zabawić w Kissingen, gdyż dnia 29 b. m. odbędzie się ślub jego syna Wilhelma.

— W Berlinie w kościele Śtej Jadwigi odbył się dnia 6 b. m. z wielkim i niesłychanym przepychem ślub hr. Romana Potockiego z księżniczką Elżbietą Radziwiłłówną, córką ks. Antoniego Radziwiłła i księżnej Matyldy z margrabiów Castellanów Radziwiłłowej.

ROZMAITOŚCI.

Pielgrzymka welehradzka. Pielgrzymi z Galicyi mają przybyć do Krakowa dnia 4 lipca, zkąd nadzwyczajnym pociągiem wyruszą do Welehradu. W Boguminie ma nastąpić spotkanie z naszymi pątnikami. Z Hradyszcza w procesyi udadzą się pątnicy do Welehradu. Dla kobiet i osób starszych znajdą się na stacyi w Hradyszczach liczne powózki. Koszta dziennego utrzymania w Welehradzie wynosić będą około 1 złr. 20 cent. Obiad bowiem kosztuje 60 cent. — szklanka piwa 10 cent. Kilkaset łóżek po 30 cent. urządzonych zostało w samym klasztorze, a są także do wynajęcia osobne pokoje w domach zajezdnych. Oprócz tego lud wiejski znajdzie pomieszczenie w urządzonych na ten cel szałasach, tudzież w licznych a zamożnych okolicznych wsiach.

Nekrologia. Witold Ramułt, jeden z najzdolniejszych młodszych publicystów, współpracownik „Przeglądu“, umarł we Lwowie dnia 8 b. m.

P. Teofila Łukawska, Warszawianka, od lat kilkudziesięciu w Rumunii zamieszkała, złożyła w ręce Marszałka krajowego sumę 20,000 franków, z której odsetki obracane być mają na jednorazowe co roku wsparcie dla dwóch osieroconych panienek, zamierzających kształcić się w zawodzie przemysłowym lub gospodarskim.

Naumowicz w reminiscencyach swoich z Warszawy i Wilna, zamieszczanych w rosyjskim „Słowie“, pisze pomiędzy innemi: „W Warszawie idę ja ulicą, jedzie jakiś pan dorożką. Zobaczywszy mnie kazał dorożkarzowi stanąć, wyjął cygaro z ust plunął na mnie i pojechał...“

W Grodnie wybuchł dnia 7 b. m. pożar, który zniszczył $^3/_4$ części tego miasta. Całe ulice, klasztor Brygidek, wiele budynków skarbowych padło pastwą płomieni; z ludzi nikt nie zginął. Redaktorowie pism warszawskich projektują na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców ilustrowaną „jednodniówkę“ p. t. „Gore!“

W Lublinie krzątają się żywo około wzniesienia pomnika dla ś. p. biskupa Wnorowskiego. W tym celu wyjdzie nakładem redakcyi „Gaz. Lubelskiej“ broszura w 12.000 egzemplarzy z życiorysem, opisem pogrzebu i mowami a ozdobiona portretem zmarłego biskupa.

Teatr.

Pomimo że operetka lwowska prawie zupełnie absorbuje naszą teatralną publiczność, przecież ta część krakowskiej trupy, która pozostała jeszcze na miejscu, próbowała ściągnąć i zabawić widzów farsą francuską: „On ma trzy żony“, która, jak nas afisz uczył, wielkiem się cieszyła powodzeniem w Paryżu. Próba nie powiodła się, widzów prawie nie było, choć sztuka odegrana może wywołać głośny śmiech swą dziwaczną osnową i niewybrednemi konceptami. „On ma trzy żony“, jest utworem lekkiej muzy paryzkiej, bez pretensyi do literackiej wartości, zręcznie ułożony i obfitujący w dwuznaczniki nie zawsze niewinne. Treści powtórzyć nie podobna; jest ona tak zawikłana i poplątana, że dla dobrego zrozumienia trzebaby chyba opowiedzieć każdą scenę z osobna, coby zajęło niepotrzebnie wiele miejsca i czasu. Bohaterem jest młodzieniec, który z powodu różnych okoliczności był zmuszony trzem nadobnym niewiastom uczynić obietnicę małżeństwa, aby je potem wszystkie dla czwartej porzucić. Ten pomysł jest owinięty w cały kłębek mniej lub więcej dowcipnych wydarzeń i sytuacyj, których prawdopodobieństwo pozostawia oczywiście wiele do życzenia. Farsa ta wymaga gry pospiesznej i swobodnej, staje się bowiem inaczej nudną i niedorzeczną. Nasi artyści robili pod tym względem bardzo chwalebne usiłowania, a po części odpowiedzieli prawie tym wymaganiom. Zwłaszcza panowie Arwin i Solski tudzież panna Wojnowska, zasługują na wyszczególnienie. Nie sądzimy jednak, żeby artyści chcieli jeszcze raz grać przed tak pustemi ławkami, jak w ubiegły poniedziałek, czemu się zresztą dziwić nie można, gdyż publiczność krakowska zapełnia zaledwie pięć przedstawień operetki tygodniowo i to już z pewnym wysiłkiem.

Goście lwowscy nie obawiają się pustek. „Dzwony z Corneville“ stanowią zawsze *great attraction* dla naszej publiczności. Muzyka i treść tej wybornej operetki jest zarówno sympatyczna, a przedstawienie jej należało do najudatniejszych. Pani Bocskaj zbierała oczywiście huczne oklaski za swoją Dziewannę, którą grała i śpiewała z humorem i werwą niezrównaną. Głos i postać panny Praunówny nadają się doskonale do roli Germany; pan Myszkowski był przejmującym Gaspardem, margrabiego śpiewał pan Floryański i musiał powtarzać znany walc na usilne nalegania słuchaczy, p. Alma był jak zwykle sympatyczny, a pan Skalski improwizował mnóstwo kupletów, między któremi było kilka dowcipnych.

Donna Juanita z pp. Myszkowskim, Almą i Kiczmanem, tudzież z paniami Bocskaj, Praunówną, Kasprowiczową w głównych rolach śmieszyła i bawiła licznie zgromadzoną publiczność.

„Opowieści Hoffmana“ powtórzono ze zmianą w roli tytułowej, którą objął napowrót p. Alma. Takie dublowanie niektórych partyj jest korzystne dla artystów i dla słuchaczów; pierwszym dodaje bodźca, drugim urozmaica przedstawienie rzeczy znanej i daje możność robienia zajmujących porównań. Głos pana Almy ma wiele uczucia w melodyjach rzewnych, za to p. Floryański celuje siłą i brzmieniem. Co do gry, to pan Alma ma stanowcze pierwszeństwo; sądzimy jednak, że p. Floryański dorówna mu pod tym względem bez wielkiej trudności, jeżeli zechce popracować nad swemi ruchami.

„Nietoperza“ wznowiono zbyt prędko, aby mógł zainteresować publiczność. Zresztą operetka ta nie odznacza się wielkim zasobem melodyj, ani dowcipem treści; a wystawienie jej należało do mniej starannych, zwłaszcza, że opuszczono wiele ustępów. Panna Praunowna powinna wlać więcej życia w rolę Adeli; pani Kasprowiczowa śpiewała swoją partyę bardzo poprawnie, a gra p. Myszkowskiego, Skalskiego i Almy nie zostawiła nic do życzenia. Panowie Fontana i Floryański nie mieli wcale pola do popisu. Ustępy zbiorowe nie szły tak gładko, jak w innych operetkach.

Wspomnienia narodowe.

Rok 1831 na Litwie ina Rusi.

Do Wilna zdążała w dwadzieścia cztery godzin wiadomość o każdem drgnieniu na Żmujdzkiej ziemi: odbierał ją wileński komitet organizacyjny przez swoich związkowych, ale dochodziła ona także i do rosyjskiego gubernatora wojennego przez kuryerów albo wystraszonych zbiegów, — wrażenia te odbijały się widocznie na twarzach, w oczach, w ruchu: u jednych radością, szlachetną dumą, zapałem i nadzieją szczęśliwego jutra — u drugich upadkiem ducha, nikczemną bojaźnią i przerażeniem, a w miarę wzrostu tych wrażeń, rosło niebezpieczeństwo nieuchronnego starcia, którego przecież niepodobna było dopuścić w samem Wilnie, gdzie stało przeszło pięć tysięcy Moskali i kilkanaście dział; niemożebnym też okazał się plan poruszenia mas po wszystkich w około sąsiednich powiatach, aby temi masami uderzyć na Wilno w chwili powstania w samem mieście; nadzieje wreszcie pomocy z nad Wisły od rządu narodowego, od naczelnego wodza, całkiem już stracono po trzechmiesięcznem próżnem oczekiwaniu. Tam nad Wisłą w głównej armii dopiero co skończył się pierwszy peryód stagnacyi, tej od Grochowskiej rozprawy aż do bitwy pod Wielkiem Dębem niewytłomaczonej bezczynności — tam za kilka dni po zwycięstwie pod Iganiami znowu cały miesiąc spoczywać będzie naczelny wódz na laurach a rząd narodowy i sejm dyplomatycznemi Królestwa Polskiego zajęci sprawami nie będą troszczyć się o Litwę. Tej drugiej ohydnej stagnacyi nie będzie już niestety przerywał zwycięskiemi swemi walkami stracony korpus Dwernickiego — przerywać ją przecież będą rozpaczliwe wysilenia opuszczonej Litwy i Rusi.

Litwa równie jak Żmujdź powstaje powiatami: w trockim Wincenty Matuszewicz (3-go kwietnia) w kilkadziesiąt ludzi uderzył na powiatowe miasto Troki, o cztery mile od Wilna:

Matuszewicz wpadł na czele,
Pięćset jegrów zbladło;
Wpadł, dowódzcę pod koń ściele,
Pięćset jegrów padło.
Padli plackiem na kolana,
I o pardon proszą;
I pokornie do nóg pana
Karabiny znoszą.

Zabrano parę tysięcy tych karabinów i znaczny zapas amunicyi, ale z temi siłami niepodobna było jeszcze porwać się na Wilno. Matuszewicz po zajęciu Trok kazał tam do akt miejskich zapisać uchwałę detronizacyi Romanowów ogłoszoną przez sejm polski. W powiecie oszmiańskim (4-go kwietnia) Przezdziecki Karol pułkownik z księdzem Jasińskim dominikanem wzięli miasto powiatowe Oszmianę, zabrali sto tysięcy złotych, dziesięć tysięcy ładunków i wiele innych zapasów; ale drogo opłaciła to wkrótce nieszczęśliwa Oszmiana; pułkownik Warzulin mszcząc się doznanej klęski napadł z Czerkiesami Oszmianę:

Na Oszmiańskim kościele,
W drugą kwietnia niedzielę
Dzwon zwoływał na ranne modlitwy,
A lud tłumnie zebrany
Błagał Pana nad Pany
O opiekę dla Polski i Litwy.

Wtem szczęk broni i strzały
Pośród miasta zabrzmiały,
Bruk zatętniał pod koni kopytem.
We drzwiach słychać już krzyki
I Czerkiesów tłum dziki
Napadł kościół z kindżałem dobytym.
I oprawcy bez duszy,
Których serca nie wzruszy
Ni płacz dziecka, ni starca włos biały,
Nie spoczęli w swem dziele,
Póki w całym kościele
Trupy tylko w krwi strugach zostały!

Barbarzyńcy sprzedawali potem żydom kolczyki i kosztowności tych ofiar wraz z oderzniętem ciałem.

Powstanie szerzy się dalej: w powiecie wileńskim Łabanowski, Giecewicz, Jesmanowie, Giedroyć Józef; w wiłkomirskim Baczyński, Kossowski, Pietkiewicze; w kowieńskim Prozor Maurycy; w mińskim Radziszewski, Wołodkowicz, Brochocki; w słonimskim Sołtan; w grodzieńskim i białostockim bliższych teatru wojny nad Wisłą i ogołoconych ze śmielszej młodzieży, która się już tam wymknęła, powstali Niemcewicz Karol, Ronke nadleśny puszczy białowieskiej, Domejko, Makowski i inni; w okolicy Dynaburga Emilia Platerówna wraz z krewnym swoim Cezarem zatknęła chorągiew powstańczą w Dusiatach; w dziśnieńskim powstali Łopacińscy, Klotowie, Chomscy — cała gubernia wileńska i część mińskiej wypowiedziała już posłuszeństwo carowi

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wobec możnych na rozległych majątkach panów a w braku drobniejszej szlachty nie mogło tak silnie jak w innych ziemiach szerzyć się powstanie, tem mniej wobec podejrzanych tam machinacyj niejakiego Chróścikowskiego, wrzekomego agenta rządu narodowego; niesłusznie przecież zarzucano im obojętność:

Oj, nie mlekiem zmył się pono
Pod Mołoczką wróg!
Puszczaj cugle! „Sława Bogu!“
Brzmi raz pierwszy na rozłogu;
I już konie w pełnym skoku,
Już mogiła z czworoboku!
Krwi wyciekło z niej nie mało,
Tylko krzyża jej nie stało,
Jako żywy Bóg!

Więc Tyszkiewicz Wincenty pierwszy na Wołyniu podniósł chorągiew powstańczą; za nim Wacław Rzewuski Seweryna syn, Potockiego Szczęsnego wnuk, krwią wrogów zmywali po przodkach swych ciążące im plamy; Wereszczyński, Korsak, Jełowiccy, Olizar i Worcel, Hołowiński i Głęboccy z dzielną owrucką młodzieżą nie dali się wyprzedzać w poświęceniu za Ojczyznę. W powiatach włodzimierskim, łuckim, kowelskim, równeńskim ścigano wszędzie nieprzyjaciela, szarpano podjazdami, zabierano magazyny.

Równocześnie na Podolu zabrzmiała pieśń:

Tam wesoło, tam nad Wisłą
Kruszą już kajdany,
Tam zbawienia słońca błysło,
Dalej i my w tany!

Dalej więc powiaty kamieniecki, płoskirowski, mohylewski, jampolski, olhopolski nie dały długo czekać na siebie: Woronieckí, Grocholski, Sobańscy chwycili za broń; nawet ośmdziesięcioletni jenerał Benedykt Kołyski, towarzysz Kościuszki nie zawahał się na pole walki pospieszyć. Wszystko co żyło, do boju się rwało.

I na Ukrainie z kozaczych piersi zagrzmiało słowiańskie Sława Bohu! a zaledwo echo z Zaporoża odbiło je na miodoborskich Wołynia górach już i mołodcy ramie do ramienia, strzemie do strzemienia spieszyli gotowi pohulać z wrogiem:

Oj dla Polszy naszej Maty
Nežal Bože pohulaty,
Lach mołody stane z nami,
Stane z nami mołodcami.
Pijdem w łuby, pijdem w bory,
I na szlaki i na dwory,
Wže sia Moskal trasit w strachu,
Ej wedy nas panie Lachu
Zaspiewajem jak bisowi,
Na pohorom Moskalowi;
Nežal Bože pohulaty,
Taj dla Polszy naszej Maty!

Powstanie zajaśniało w całej pełni — nadzieje zabłysły wielkie — poświęceń było bez liku — wytrwałość wzorowa — jedna myśl jak jedno słońce rozgrzała wszystkie ziemie polskie, a silnego bratnich serc łańcucha, który Bóg nawiązał, nie zdołały rozerwać rozbiorowe kordony; pomiędzy Wartą a Dnieprem, od Bałtyku do Czarnego morza jedna pieśń zabrzmiała, jedno harmonijne zgodne hasło, jedna modlitwa — powtarzały je chórem Polska, Ruś i Litwa — a czystej krwi Rusin-poeta snać całą duszą wsłuchał się w tę wzniosłą harmonię, kiedy odczuł „Naszą mołytwę:“

Jako Trojca, tak jedyna
Polszcza, Ruś i Łytwa!
Jedna w Bohu Korołewa
Mołytsia za namy
Z Częstochowy, Poczajewa
I z nad Ostroj Bramy.

Ciężka pod Daszowem klęska (14-go maja) nie ostudziła gorących Litwy i Rusi serc — wtedy jeszcze dwieście oddziałów powstańczych walczyło wytrwale — a rząd narodowy dziwił się naiwnie, jak wobec tego gabinety europejskie mogły wahać się z stanowczem oświadczeniem w sprawie polskiej... Jakże wahać się nie miały wobec tak niedołężnego rządu, który sam patrzał na to wszystko z założonemi rękami!

Nieprzyjaciel, wreszcie czując się zagrożonym, nietyle w Kongresówce — gdzie opieszałość naczelnego wodza dawała mu dostateczną stanowczego zwycięstwa rękojmię — ile na Litwie i w ruskich ziemiach, gdzie powstanie przeobrażając się w upartą partyzantkę, trudniejszą tam rokowało rozprawę — zbliża swoje rozdwojone siły z pod Siedlec i z nad Narwi, aby połączonemi rozprawić się z główną armią naszą; na Litwie zaś rozpoczyna także stanowczo tępić uwijające się tam oddziały powstańcze. — Z naszej strony po czterotygodniowej bezczynności, teraz dopiero rozpoczynają się częściowe na głównym teatrze wojny strategiczne ruchy, może z planem... ale trudnym do odgadnienia, przeplatane starciami z nieprzyjacielem a prowadzące pod nieszczęśliwą Ostrołękę

Wybory do Rady państwa.

Dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu odbyło się w sali Rady gminnej w Rzeszowie przedwyborcze zgromadzenie kuryi większej własności powiatów: Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Nisko, Tarnobrzeg, Ropczyce, zwołane przez prezesa Rady powiatowej rzeszowskiej, posła na sejm, Edwarda Jędrzejowicza. Zgromadzenie to, na które zjechali się wyborcy wcale licznie, zagaił p. Edward Jędrzejowicz, którego zarazem przewodniczącym wybrano. Pierwszy zabrał głos ks. kanonik Ludwik Ruczka, dotychczasowy poseł z tej kuryi, który w dłuższem przemówieniu zdawał sprawę z czynności swoich i Koła polskiego, przedstawiał szczegółowo przebieg ważniejszych spraw, podziękował wyborcom za zaufanie, którem go zaszczycali. W końcu oświadczył, że wybrany przez włościan innych powiatów, wybór ten przyjmuje i słysząc o myśli kandydatury Dra Madeyskiego w tej kuryi, kandydaturę tę bardzo serdecznie zaleca. Mowę tę przyjęło zgromadzenie bardzo serdecznemi oklaskami, a p. Władysław Jędrzejewicz wyraził w imieniu wyborców wdzięczność i uznanie dla dotychczasowego posła ks. Ruczki.

Następnie zabrał głos Dr Stanisław Madeyski, który dotąd posłował z gmin wiejskich Bochnia - Brzesko. Mowę kandydacką posła St. Madeyskiego podajemy osobno w brzmieniu dosłownem.

Ponieważ w ciągu ruchu wyborczego obiegały po dziennikach tak naszych jak i niemieckich, liczne wiadomości niedokładne, co do tej kandydatury i ponieważ te ostatnie rozszerzane były w tym celu,ażeby rzucić podejrzenie, jakoby członkowie dotychczasowego Koła polskiego, wskutek polityki swojej, stracili zaufanie kraju, przeto zamieszczamy tutaj wzmiankę o niej na podstawie informacyi autentycznej. Poseł Madeyski nie zgłaszał się z kandydaturą swoją w dotychczasowym okręgu wyborczym nie dla tego, jakoby się lękał o swój wybór w tymże okręgu, owszem otrzymywał on w ciągu ubiegłego sześciolecia i teraz liczne dowody zaufania, ale powszechnie było wiadomem, że w okręgu tym będą stawać prócz niego także inni kandydaci. P. Madeyski znając środki agitacyjne, jakie niestety! od niedawna do okręgu tego wprowadzone zostały, miał przyczynę obawiać się, że jakibądź byłby wynik wyboru, agitacya przeciw niemu prowadzona musiałaby oddziałać bardzo szkodliwie na jego stanowisko, jako notaryusza w Brzesku. Obowiązki jego względem instytucyi publicznej, której służy z zawodu, tudzież względem rodziny, kazały mu oszczędzać notaryat od tych następstw. P. Madeyski otrzymał wezwania do ośmiu okręgów wyborczych we wschodnich i zachodnich powiatach, z kuryi miast z jednej Izby handlowej i kilku okręgów większej własności. Z tych przyjął kandydaturę w okręgu większej własności rzeszowskiej, gdzie też jednogłośnie wybrany został.

Niechaj więc dzienniki wiedeńskie same ztąd osądzą, czy ten przebieg kandydatury dowodzi osłabienia, czy nie raczej znakomitego wzmocnienia zaufania, jakie poseł ten dotąd w kraju posiadał.

Wybory z miast galicyjskich.

Przy odbytych dnia 8 b. m. wyborach z kuryi miejskiej, wybrani zostali następujący posłowie: 1) we Lwowie J. E. Dr Franciszek Smolka i p. Dr Karol Lewakowski; 2) w Krakowie pp. Leon Chrzanowski i Dr Maksimilian Zatorski; 3) Biała-Nowy-Sącz-Wieliczka J. E. Dr Julian Dunajewski; 4) Tarnów-Bochnia p. Ryszard Zawadzki; 5) Rzeszów-Jarosław p. Karol Bartoszewski; 6) Przemyśl Gródek p. Zygmunt Sawczyński; 7) Sambor - Stryj - Drohobycz p. Otton Hausner; 8) Tarnopol-Brzeżany p Dr Euzebiusz Czerkawski; 9) Stanisławów - Tyśmienica p. Dr Leon Biliński; 10) Kołomyja-Śniatyn-Buczacz p. Dr Bloch; 11) Brody-Złoczów p. Dr Edward Sochor.

Przy wyborach z *Izb handlowo przemysłowych* wybrani zostali dnia 10 b. m. we Lwowie p. Edmund Mochnacki; w Krakowie p. Dr Arnold Rapaport; w Brodach p. Natan Kallir, chociaż wybór ten nie może być uznany za ważny, bo na 28 głosujących wynosiła absolutna większość 15 głosów, a p. Kallir otrzymał tylko 14 głosów, przeciwnik p. Samuel Horowitz 13 głosów, a jedna kartka biała, którą tylko przy ściślejszem głosowaniu można nie liczyć; ściślejszego głosowania zaś nie zarządzono.

Wybory z wielkiej własności w Galicyi.

Przy wyborach dnia 11 b. m. wybrani zostali następujący posłowie: 1) W okręgu Kraków-Chrzanów p. dr. Michał Bobrzyński; 2) Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice p. Stanisław Klucki (jednomyślnie); 3) Bochnia-Wieliczka-Brzesko p. Atanazy Benoë (jednomyślnie); 4) Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec p. Edward Dzwonkowski (jednomyślnie); 5) Nowy Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice p. Józef Faustyn Żuk Skarszewski; 6) Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce p. Dr Stanisław Madeyski (jednomyślnie); 7) Przemyśl-Jarosław p. Stanisław Wysocki; 8) Sanok-Brzcza-Lisko-Brzozów-Krosno p. Leon Grotowski; 9) Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki p. Mieczysław Lewicki; 10) Jaworów-Mościska-Cieszanów p. Seweryn Smarzewski; 11) Żółkiew-Rawa-Sokal p. Roman Szymanowski; 12) Lwów-Gródek p. dr. Stanisław Starzyński; 13) Złoczów-Kamionka-Brody p. Apolinary Jaworski; 14) Brzeżany-Przemyślany-Podhajce p. Alfons Czaykowski; 15) Rohatyn-Bóbrka p. Mieczysław Onyszkiewicz; 15) Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz p. Apolinary Hoppen; 17) Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz:Buczacz p. hr. Wojciech Dzieduszycki; 18) Kołomyja - Horodenka-Śniatyn-Kosów-Nadwórna p. Jakób br. Romaszkan; 19) Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków p. Adam hr. Gołuchowski;

20) Tarnopol-Zbaraż Skałat-Trembowla p. August hr. Starzeński.

Wybory w innych prowincyach.

Wielka własność czeska wybrała w grupie fideikomisowej: 1) hr. Belcredi, 2) hr. Lütrowa, 3) bar. Dobrzenskyego, 4) hr. Jahna, 5) hr. Schönborna, wszystkich z czesko-konserwatywnego stronnictwa.

W okręgu pragskich większych posiadłości przeszli Czesi: 1) hr. Ryszard Clam-Martinic, 2) hr. Henryk Clam-Martinic, 3) Fabjan.

W okręgu budziejowickim przeszli Czesi: 1) hr. Czernin, 3) bar. Nadherny, 3) Kleist, 4) hr. Wratyslaw.

W okręgu chrudimskim przeszli autonomiści: 1) Hlawka, 2) hr. Kinsky, 2) Papstmann, 4) Stangler.

W okręgu chebskim przeszli centraliści: 1) ks. Pozselt, 2) bar. Scharschmid, 3) hr. Zedwic, 4) Dr Baernreuter.

W okręgu libereckim przeszli: 1) hr. Deym, autonomista i 2) Jaksch, 3) bar. Oppenheimer centraliści.

Wogóle prawica zdobyła w tych okręgach 4 mandaty.

Kurya morawskich większych posiadaczy wybrała na podstawie kompromisu zawartego pomiędzy centralistami a stronnictwem środka: 1) Arezina, 2) Berchtolda, 3) A. Dubskego, 4) S. Dubskego, 5) bar. Küebecka, 6) hr. Vettera, 7) Terscha, 8) hr. Zierotina i 9) hr. Fürstenberga.

Prawica straciła 1 mandat.

Szląscy więksi posiadacze wybrali centralistów: 1) Beesa, 2) Spensa, 3) Dra Hirscha.

Styryjska Izba handlowa wybrała bar. Zschockke, centralistę. W trzeciem ciele wyborczem tryesteńskiem zwyciężył Słoweniec Nabergoj.

W większych posiadłościach styryjskich przeszli: 1) hr. Attems, 2) Hackelberg, 3) Pauer, 4) hr. Moscon.

W dalmackich gminach wiejskich zwyciężyli Chorwaci: 1) Klaicz, 2) Masowicz, 3) Paulinowicz, 4) Bulat, 5) Pozza, 6) Wojnowicz.

W miastach dalmackich przeszli również Chorwaci: w Zadarze Supuk, w Splicie Borcicz.

Wielka własność gorycka wybrała ks. Hohenlohe, liberalnego.

Tryesteńska Izba handlowa wybrała Wuceticza z centrum.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Przegląd Polityczny.

Wielkim wypadkiem zeszłego tygodnia była klęska angielskiego gabinetu w Izbie gmin przy drugiem czytaniu bilu o pokryciu przyzwolonego już poprzednio nadzwyczajnego kredytu 11-milionowego na potrzeby uzbrojenia. Rząd pragnął ten kredyt pokryć podwyższeniem podatku od piwa i spirytusu a opozycya, podnosząc zarzuty przeciw polityce rządu, który nie zbrojeniem lecz ustępstwami ciągłemi chce złagodzić Rosyę, zażądała, by rząd przedstawił inny projekt pokrycia podciągający wino pod wyższą opłatę cłową. Rząd lubo mógł był uciec się do innego sposobu pokrycia kredytu, postawił rzecz na ostrzu miecza, czyniąc z tej sprawy wyraźnie kwestyę gabinetową, a gdy Izba mimoto na posiedzeniu odbytem dnia 9 b. m. o godz. $2^1/_4$ po północy odrzuciła 264 głosami przeciw 252 projekt rządowy, gabinet podał się do demisyi.

Nikt nie wątpi, że nie sprawa podwyższenia podatku od ulubionych także w Anglii trunków była powodem tak nagłego i groźnego przesilenia rządowego, lecz i sprawy zagraniczne, w których gabinet Whigowski od chwili objęcia spadku po Beaconsfieldzie (27 kwietnia 1880) okazywał szczególną niezdarność i bezsilność.

W szczególności sprawa afgańska mimo bolesnych dla honoru angielskiego i przyszłego bezpieczeństwa Indyj ustępstw, nie została doprowadzoną do odpowiedniego załatwienia a odwołany z Afganistanu pełnomocnik angielski, jenerał Lumsden, w powrocie do kraju, nie szczędził gabinetowi krytyki jego postępowania, podkopującego do szczętu urok powagi angielsklej na dalekim wschodzie. Ta okoliczność, jak również przyjęcie, jakiego doznał jenerał Lumsden po powrocie do kraju, gdzie nawet ks. Wales wysłał na jego spotkanie swego adjutanta, sprawiły, że gabinet widząc walący się pod nim grunt, podał się demisyi.

Jaki będzie dalszy przebieg tej sprawy, czy jejmość królowa, zostająca na zamku w Balmoral, przyjmie demisyę gabinetu i powierzy utworzenie nowego gabinetu torysom i czy ci ostatni zdecydują się, mając w parlamencie faktyczną mniejszość, prowadzić dalej ster spraw państwa, wewnątrz i zewnątrz zawikłanych — nie wiadomo i doniesienia w tym względzie są bardzo sprzeczne. Gladstone, zapowiadając demisyę zażądał odroczenia parlamentu do piątku, aby zdać królowej relacyę o tem, co zaszło; miał się więc udać do Balmoral, podczas gdy wedle drugich ma królowa wrócić do Windsoru, by osobiście przyjąć raporty; według innych wreszcie wezwała królowa szefa opozycyi torysowskie Salisbury'ego i poruczyła mu utworzenie nowego gabinetu. Wiadomości, jakie nadejdą z piątkowego posiedzenia parlamentu w nocy, rzucą może nieco więcej światła na stan rzeczy, który bądź co bądź obniża największą uwagę i wstrząsnął głęboko całą sytuacyą międzynarodową.

Jakby dla przypomnienia licznych fatalnych błędów polityki Gladston'ea, w dzień jego upadku nadeszła wiadomość z Sudanu, że ostatnia, broniąca się tam jeszcze forteca Kassali, zdobytą została przez tłumy Mahdiego po $1^1/_2$-rocznej dzielnej obronie, co w niemałym stopniu przyczynia się do podniecenia już i tak w wysokim stopniu wzburzonej opinii publicznej w Anglii.

Podczas gdy Anglia z powodu sprawy afgańskiej przechodzi tak ciężkie przesilenie, Francya tymczasem kończy wreszcie swój długi i kosztowny spór z Chinami. Minister spraw zewnętrznych, de Freycinet złoży w senacie i Izbie oświadczenie, że pokój z Chinami już podpisany został. Traktat ten opiera się na punktach przedugodnych z 10 maja 1884 r., zawartych w protokóle z 3 artykułów. Pierwszy ustęp najważniejszy oświadcza, że Francya i Chiny zobowiązują się wzajemnie do ścisłego i lojalnego wykonania preliminarzy pokojowych z Tien-tsin z dnia 10 maja 1884 r. P. Freycinet tak zakończył swoje przemówienie: „Pełnomocnicy nasi prowadzili układy z wielką gorliwością i staraniem, a gdy ostateczny tekst traktatu parlamentowi przedłożony zostanie, wtedy zobaczycie, moi Panowie — jest to moje silne przekonanie — że nasi pośrednicy osiągnęli najlepsze korzyści dla Francyi, jakie w obecnem położeniu otrzymać było można". Dzienniki londyńskie podają już nawet niektóre szczegóły z tego traktatu. Podług depeszy „Timesa z Tient-Tsien": d. 9 b.m. Francuzi mają opuścić Kelung i wyspy Rybackie w przeciągu miesiąca, a dowóz ryżu do północnych Chin ma się rozpocząć z dniem 10 czerwca.

P. Freycinet zajmuje się również pilnie sprawą Madagaskaru. W dniu 9 b. m. był wraz z prezesem gabinetu Brisson na posiedzeniu komisyi wybranej dla zbadania kredytów potrzebnych, i oświadczył, że kredyta te mają posłużyć jedynie do utrzymania *status quo* na wyspie, dopóki przyszła Izba nie da rządowi wskazówek co do dalszej polityki kolonialnej. P. Freycinet przypomniał jednak zarazem, że Izba poprzedniem głosowaniem wyraziła zdanie, iż Francya ma prawa do całego Madagaskaru.

Nowe rozporządzenie Cesarskie w sprawie dotkniętych powodzią w Galicyi i W. ks. Krakowskiem.

Piątkowa „Wiener Ztg" ogłosiła nowe cesarskie rozporządzenie z daty 18 maja b. r. w sprawie udzielenia dalszych zasiłków ze skarbu państwa dla dotkniętych w r. 1884 powodziami okolic Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Rozporządzenie to podajemy poniżej dosłownie, tu tylko nadmieniamy, że mimo, iż potrzeba dalszych zasiłków dla okolic dotkniętych powodzią jest teraz na przednowku bardzo widoczną a niedostatek i choroby dały się już ludności dotkliwie uczuć, to jednak rozporządzenie powyższe jest dla kraju niespodzianką.

Wiadomo bowiem, że kiedy szło na wiosnę o pożyczkę bezprocentową na zasiewy wiosenne, kraj mimo swej gwarancyi postawionym był w ogromnej trudności wobec żądających i uciec się musiał z jednej strony do własnych funduszów, z drugiej strony ograniczyć musiał do minimum potrzeby włościan i dawać pożyczki tylko takim, którzy mieli hipoteki. Dzisiaj zapomogi zwłaszcza bezzwrotnie rozporządzeniem Cesarskiem przyznane będą wielką pomocą dla kraju, pożyczka zaś bezprocentowa i zwolnienie ostatniej pożyczki krajowej od stępla ułatwi funduszowi krajowemu regulacyę funduszów zapomogowych i przyjść może w pomoc gospodarzom, co dla ratowania się pozbyli inwentarze i ruchomości domowe. Takich szczerb zadanych klęską ostatnią nie zaspokoi jeden zbiór; pożyczka dalsza zapomogowa jest nieodzowną.

Wreszcie jedną jeszcze stronę widzimy w tem rozporządzeniu. Nosi ono datę 18 maja a ogłoszone zostało dopiero onegdaj. Widoczna więc, że rząd chciał uniknąć możliwego zarzutu opozycyi, że wpływa tem na wybory, z drugiej zaś strony wydając na własną, odpowiedzialność fundusze zapomogowe, oglądał się i na rezultat wyborów do przyszłej Izby, która ma dać indemnitę temu rozporządzeniu.

Kraj przyjmie takowe z uznaniem dla rządu, a wdzięcznością dla Monarchy.

Rozporządzenie wymienione opiewa:

Na zasadzie §. 14 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. (Dz. p. p. Nr. 141) rozporządzam, co następuje:

§. 1. Rząd Mój zostaje upoważniony, aby dla dalszego uśmierzenia nędzy w dotkniętych powodziami w r. 1884 okolicach Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wydał w miarę rzeczywistej potrzeby ze skarbu państwa następujące kwoty, a mianowicie:

1) Kwotę 150.000 złr. jako bezzwrotne zapomogi dla potrzebującej pomocy ludności;

2) kwotę 300.000 złr. jako bezprocentowe zaliczki potrzebującym pomocy rolnikom pod gwarancyą galicyjskiego funduszu krajowego za zwrot tych zaliczek.

§. 2. Zwrot zaliczek ma nastąpić w sześciu ratach rocznych począwszy od 1 stycznia 1886 r.

Zaległe raty będą ściągane od obdzielonych zaliczkami w drodze administracyjnej.

§. 3. Dokumenta prawne, podania i czynności urzędowe w sprawie wymienionych w §. 1 wsparć i zaliczek, a w szczególności w sprawie zabezpieczenia ostatnich, dalej dokumenta, które sporządzone będą w celu zrealizowania uchwalonej przez Sejm galicyjski z powodu powodzi w roku 1884 pożyczki krajowej aż do maksymalnej sumy złr. 200.000 na wsparcie potrzebujących pomocy rolników, jak nie mniej częściowe zapisy dłużne i kupony zapisów dłużnych tejże pożyczki, zostają uwolnione od stempli i należytości skarbowej.

§. 4. Wykonanie tego rozporządzenia, któ-

re wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, polecam Moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Schönbrunn, 18 maja 1885 r.

Franciszek Józef, m. p.

Taaffe m. p., *Ziemiałkowski* m. p., *Falkenhayn* m. p., *Prażak* m. p., *Conrad* m. p., *Welsersheimb* m. p., *Dunajewski* m. p., *Pino* m. p.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej odbył dnia 11 b. m. wieczorem ostatnie swe posiedzenie, na którem po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos dr. Euzebiusz Czerkawski i w imieniu członków Komitetu centralnego złożył JE hr. Alfredowi Potockiemu podziękowanie za znakomite przewodnictwo i nad wszelki wyraz lojalne traktowanie wszystkich spraw, jakie podczas całej kompanji wyborczej traktowane były w lwowskim Komitecie centralnym.

Przyłączając się w zupełności do słów dr. Euzebiusza Czerkawskiego winniśmy dodać, pisze „Dziennik Polski“, że kierownictwo hr. Potockiego wolne było od wszelkich względów partyjnych, owszem w każdej sprawie widoczną była dążność przewodniczącego do sprowadzenia jej na grunt interesów narodowych.

Wybór p. Bazylego Kowalskiego — jak donosi „Przegląd“ — został silnie zakwestyonowany. Opiera się bowiem na pewnej nieprawidłowości, która, naszem zdaniem, powinna pociągnąć za sobą jego unieważnienie. Rzecz się tak miała. W Żółkwi komisya wyborcza uznała za właściwe zarządzić powtórne głosowanie i telegrafem dała o tem znać do Rawy i Sokala. W Rawie było już właśnie na ukończeniu pierwsze głosowanie, kiedy nadszedł telegram z Żółkwi, nakazujący zawieszenie jego i otworzenie głosowania powtórnego, na nowo. Natychmiast więc wyborcza komisya rawska przystąpiła do tego. Tymczasem żółkiewska komisya rozmyśliła się i uznała, że pierwsze głosowanie jest wystarczające i zupełnie prawidłowe. Nim wszakże zatelegrafowała o tem do Rawy, już tam odbyło się powtórne głosowanie. Z tego więc wypada, że p. Kowalski wybrany został na mocy jednego głosowania w Żółkwi i Sokalu, a na mocy dwukrotnego głosowania w Rawie.

Korespondent lwowski „Czasu“ donosi, że rozporządzenie cesarskie o nowej zapomodze i zaliczce dla ludności galicyjskiej powodzią dotkniętej, było zdecydowane już przed wyborami, gdy Namiestnik ponownie przedstawił ministeryum konieczność tej pomocy, a równocześnie przedstawienie Wydziału krajowego poparło kroki Namiestnika. I z funduszów tem rozporządzeniem dostarczonych, już od 2 tygodni asygnuje Namiestnictwo zapomogi. Późne ogłoszenie rozporządzenia świadczy, jak starannie unikało ministeryum nawet pozorów wpływania na wybory.

Tenże korespondent donosi, że w ostatnich czasach pograniczne władze rosyjskie, zwłaszcza w Radziwiłłowie, stawiać zaczęły nieuzasadnione trudności austryackim poddanym przekraczającym kilkakrotnie granicę za jednym i tym samym paszportem. Wskutek prośby Namiestnictwa, ministeryum spraw zagranicznych przez ambasadę w Petersburgu zażądało uchylenia tej samowoli. Rząd rosyjski uznał słuszność reklamacyj i wydał stosowne polecenia swoim organom pogranicznym.

W redakcyi czasopisma ruskiego „Mir“ ma zajść taka zmiana, że ks. Onufry Łepki, katecheta gimnazyum polskiego, obejmuje naczelną redakcyę „Miru“ w miejce ks. Baczyńskiego, rektora lwowskiego seminaryum unickiego, który ma zająć wyższe stanowisko w hierarchii kościelnej.

Z Budapesztu donoszą do „Czasu“, że tamtejsze stowarzyszenie polskie postanowiło wziąć udział w przyjęciu reprezentacyi miast Krakowa i Lwowa. — W celu przeprowadzenia tej uchwały wyznaczono ściślejszy komitet, składający się z siedmiu członków, który porozumieć się ma w tej sprawie z komitetem miejskim, zajmującym się przyjmowaniem gości zagranicznych, a zarazem z prezydentem tego komitetu oraz burmistrzem Gerloczym.

W sobotę dnia 13 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie linii kolei żelaznej Mostar-Metkowice w obecności wspólnego ministra finansów p. Kallaya i innych znakomitości. Nowe to dzieło świadczy jak dalece okupowane prowincye pod kierownictwem p. Kallay'a rozwijają się na polu ekonomicznych i cywilizacyjnych urządzeń.

Demisya gabinetu Gladstonea przyjętą tedy została przez królowę angielską, jak donosi zamieszczony poniżej telegram, a utworzenie nowego gabinetu poruczone Salisbury'emu. Rzecz stanęła więc dziś jasno tak dla Anglii jak i państw zagranicznych. Dla Rosyi ustąpienie przyjaciela Glastone'a nie będzie przyjemnem, podczas gdy dla Niemiec mianowicie dla polityki ich kolonialnej ministeryum torysowskie będzie przychylniejsze jak gladstonowskie. We Francyi i Włoszech ustąpienie Gladstone'a nie wywarło przyjemnego wrażenia, chociaż Francya uporawszy sie z Chinami, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Telegramy „Głosu Politycznego“.

Wiedeń 14 czer. (tel. pryw.) Zygmunt Herba, prowadzący księgi grunt przy sądzie złoczowskim i Kazimierz Łopuszyński adjunkt urzędów pom. przy sądzie samborskim, mianowani zostali naczelnikami urzędów pomocniczych przy sądach obwodowych, pierwszy w Złoczowie drugi w Samborze.

Wiedeń 14 czerwca (tel. pryw.). „Fremdenblatt“ konstatuje, że wynik wyborów jest tego rodzaju, że w razie, gdyby gdziekolwiekbądź podniesione zostały jednostronnie tendencye narodowościowe, takowe mogą być odparte. Rząd potrafi tak prawicy jak i lewicy przeszkodzić, aby nie przekroczyły granic.

Wiedeń 14' czerwca (tel. pryw.). Według niejasno stylizowanego *communiqué*. „Pol. Cor.“ mają władze rosyjskie czynić trudności paszportowe galicyjskim poddanym austryackim, co dało powód do wyjaśnień na drodze dyplomatycznej. Rosyjskie ministeryum tłómaczy to jako proste „nieporozumienie“.

Radowce 14 czerwca. (tel. pryw.) W miejsce bar. Pino mianowany został kandydatem na posła z tutejszego okręgu gmin wiejskich minister Conrad. (Minister Pino wybrany w innym okręgu nie przyjął był mandatu z okręgu Radowce. P. R.)

Grac 14 czerwca (tel. pryw.). „Grazer Volksblatt“ (organ styryjskich konserwatystów) omawia polskie żądania odpisania długu indemnizacyjnego i regulacyi rzek, zowiąc je nie zupełnie nieuzasadnionemi, jednakże uważa je za nie na czasie przynajmniej za poprzedniej sesyi, teraz jednak musi zapowiedź mowy tronowej być spełnioną i żądania powyższe muszą być przychylnie załatwione.

Berlin 14 czerwca (tel. pryw.). „Tageblatt“ donosi, że bardzo wielu polskich robotników zostało oddalonych z kopalni węgla w Westfalii i że mają być wydaleni z kraju.

Paryż 13 czerwca. W komisyi Izby w sprawie Kongo powiedział Freycinet, iż rząd niemiecki oświadczył, że nie zamierza ekspedycyi do Zanzibaru.

Paryż 13 czerwca. Na granicy pirenejskiej ustanowiono trzechdniową, prowizoryczną kwarantannę.

Londyn 13 czerwca (tel. pryw.). Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w muzeum indyjskiem tuż w pobliżu niedawno otwartej wystawy wynalazków. Budynek muzeum jest zupełnie zniszczony, a ogień szalał prócz tego na wystawie w niesłychany sposób. Prawie wszystkie sikawki parowe londyńskie były na miejscu pożaru. Czyniono wszelkie możliwe usiłowania, aby ogień przytłumić, atoli daremnie; zachodziła obawa, że cała wystawa padnie ofiarą płomieni. W czasie wybuchu pożaru było 10.000 zwiedzających w gmachu wystawy, jednak dotychczas nie wiadomo o żadnym wypadku. O godzinie 7-ej udało się z olbrzymim wysiłkiem stłumić pożar na wystawie, tak, że nie powstała zbyt wielka szkoda, jednak muzeum indyjskie zgorzało do szczętu.

Londyn 13 czerwca. Izba wyższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil o okręgach wyborczych.

Nad zmianami tego bilu obradować będzie Izba niższa w poniedziałek.

Obie Izby odroczone zostały do poniedziałku.

Londyn 13 czerwca. (Z Izby niższej). Gladstone oświadczył, że królowa przyjęła dymisyę gabinetu, i że powołała Salisburego, który obecnie bawi w Balmoral.

Londyn 13 czerwca „Standard“ pisze: Prywatny sekretarz królowej wręczył wczoraj wieczór Northcotowi komunikat królowej.

Do „Timesa“ piszą z Kairu dnia 12 b. m.: Doniesienie biura Reutera, że Kassala poddała się z końcem maja, nie potwierdza się wcale. — Kassala nie poddała się dotąd.

Londyn 13 czerwca. Spodziewają się, że królowa przybędzie do Windsoru w dniu 16 b. m.

Kair 14 czerwca (tel. pryw.). Gordon żyje. Tę pewną jakoby wiadomość przyniósł pewien koptyjski kupiec, który zbiegł z Chartum. Mahdi wziął poległego konsula Hansala za Gordona a kazawszy przynieść sobie głowę Hansala poznał dopiero swą pomyłkę. Gordon miał się podobno schronić na południe do Sennar.

Nowy-York 14 czerwca (tel. pryw.). Tunel podrzeczny miasta Tennessee zawalił się zasypując cały właśnie podówczas przechodzący pociąg kolejowy. Cały personal tego pociągu i 16 pasażerów padło ofiarą katastrofy.

Kursa: Wiedeń 14 czerw. 2 g. 30 m. po poł.

Renta papierowa 82·45. 5% Renta pap. nieop. 98·75. Renta srebrna 83·10. Renta złota 108·40 6% Renta złota węgierska —·—. 4% Renta złota węgierska 99·—. Losy z roku 1860 139·—.— Akcye banku Austro-węgierskiego 859·—. Akcye kredytowe 288·—. Londyn 124·35. Napoleondor 9·87.— Lombardy 138·60. Losy z roku 1864 168·—. Akcye kolei Karola Ludwika 249·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniow. 230·75. Akcye kol. węg. północno wschodn. 174·—. Oblig. indem. galicyjsk. 101·75.— Losy prem. węgierskie 116·70. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 148·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 167·—· 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Akcye Siedmiogrodzkie 185·—. Marki 60·95. Ruble pap. 125·50 Dukat 5·86—. Srebro —·—. Akcye Anglo-Banku —·—. Usposobienie giełdy:

Berlin 14 b. m.— Banknoty austryackie 163·85.— Krótki Wiedeń 164·25.— Krótka Warszawa —·—. Banknoty rosyjskie 206·10.— 5% Listy zastawne Polskie 62·60.— 4% Listy Likwid. Polskie 57·10.— Akcye kolei Karola Ludwika 102·60.— Akcye austryackie kredytowe 473·50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
Emil Szwarc

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy*,	*pospieszny*,	*mięszany*,	*kuryerski*.
Kraków odj.:	10·46 r.	9·13 wiecz.	10·49 w.	9·3 rano.
Lwów przyj.:	9·7 w.	5·16 rano.	11·13 r.	5·12 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*

	Kraków odjazd:	6·13 rano.
	Tarnów przyjazd:	9·7 rano.
	Rzeszów „	12·10 popołudniu.
Do Wieliczki:	*Kraków* odjazd:	11·5 przed południ.
	Wieliczka przyj.:	11·49 „

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy*,	*mięszany*,	*pospieszny*,	*kuryerski*.
Lwów odjazd:	3·45 r.	4·43 w.	10·26 w n.	12·47 pop.
Kraków prz.:	2·33 pop.	5·10 r.	6·48 rano	8·18 w.

Z Rzeszowa *lokalny:*

	Rzeszów odjazd:	1·24 popołudniu.
	Kraków przyj.:	7·53 wieczór.
Z Wieliczki:	*Wieliczka* odjazd:	6·15 wieczór.
	Kraków przyj.:	6·58 „

Z Wiednia:	*osobowy*,	*pospieszny*,	*mięszany*,	*kuryerski*.
Wiedeń odj.:	8 rano	11 rano	2·25 pop.	11 wiecz.
Kraków prz.:	9.42 w.	8·30 w.	7·22 r.	8·28 r.

NADESŁANE.

Interesujące dla każdego.

W ciągu roku wydziela krew bezustannie niepotrzebne pierwiastki, które, jeżeli nie zostaną w należytym czasie wydzielone z organizmu, mogą wywołać najrozmaitsze i najcięższe choroby. Wiosna i jesień są najstósowniejsza porą, aby w ciele przez cały rok nagromadzone, zbyteczne i czynności pojedynczych organów powstrzymujące pierwiastki i soki (żółć i śluz) wydalić za pomocą prawidłowej a ciału nieszkodliwej kuracyi, a przez to zapobiedz innym ciężkim cierpieniom, które łatwo mogą powstać wskutek nagromadzenia tych pierwiastków. Nietylko tym, którzy cierpią na upośledzone trawienie, zatkanie, wzdęcia, wyrzuty skórne, uderzenia krwi, zawrót, na gnuśność i znużenie członków, śledziennictwo, macinnictwo, hemoroidy, bóle w żołądku, w cierpieniu wątroby i kiszek, lecz także i zdrowym lub za takich się uważającym, zaleca się usilnie, aby temu cennemu czerwonemu sokowi żywotnemu, który płynie w naszych żyłach i żyłeczkach, zachować pełną czystość i wzmocnioną działalność, a to przez odpowiednią i regularnie przeprowadzoną kuracyę. Jako najdzielniejszy środek w tym celu zaleca się gorąco każdemu *Aptekarza Ryszarda Brandta Szwajcarskie Pigułki*, które również i nasze najwybitniejsze powagi lekarskie jako skuteczne i absolutnie nieszkodliwie usilnie zalecają, a nabyć można te pigułki w aptekach pudełeczko po 70 centów. (W Krakowie w aptece W. Redyka). 2422-i

Ponieważ w Austryi istnieją liczne naśladowania *Pigułek Szwajcarskich* aptekarza R. Brandta, przeto należy dokładnie na to uważać, że każde pudełko ma jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów Dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium“ (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od zamiaru sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

NADESŁANE.

Dotychczasowem usilnem dążeniem było wynaleść taki środek, któryby wprost działając na nagniotek i niszcząc go, nie oddziaływał szkodliwie na skórę i bólu nie sprawiał.

Środek taki wynaleziono; jest nim: **„S. Radlauer'a środek“** z „Rothe Apotheke“ w Poznaniu. Środek ten niszczy najdokładniej nagniotki, jakoteż i zgrubiałą skórę bez bólu. Środek ten nie szkodzi bieliznie i przy użyciu go wszelkie opaski są zbyteczne. — Flakon z pędzelkiem **50** centów.

Dostać można w Krakowie w aptece „pod Barankiem.“ p. W. Redyka.

NADESŁANE.

Choroby właściwe temu krajowi.

Tak jak złodziej w nocy napada nas niespodzianie choroba. Wielu ludzi cierpi na bóle piersi, w bokach, a czasami w plecach i czują się oni ociężałymi i ospałymi, mają zły smak w ustach, szczególniej rano; pewien rodzaj kleistego śluzu gromadzi się na zębach; mają zły apetyt, w żołądku czują jakiś ciężar, a w samym żołądku uczuwają niekiedy nieokreślony rodzaj osłabienia, który nieda się usunąć spożyciem pokarmu. Oczy wpadają, ręce i nogi stają się zimnemi i lepkiemi; po chwili następuje kaszel, z początku suchy, po kilku zaś miesiącach po każdym kaszlu chory wypluwa zielonkowate plwociny; chory czuje się zawsze znużonym, sen nie przynosi mu spokoju; następnie staje się nerwowym, rozdrażnionym i niezadowolonym ze siebie, złe przeczucia go trapią; gdy się nagle podźwignie, czuje zawrót i zdaje mu się, jakby się cała głowa obracała; kiszki jego są zatkane, skóra jego bywa czasami suchą i gorącą, krew staje się gęstą i powolnie płynącą, białka ócz przybierają żółtą barwę; mocz jest skąpy i ciemny, a po dłuższem staniu opada osad; następnie zwraca często pokarmy, przyczem czuje niekiedy smak słodki, a niekiedy kwaśny, czemu towarzyszy często bicie serca; siła widzenia słabnie, widzi płatki przed oczyma, opanowuje go uczucie ciężkiego wyczerpania sił i wielkiego osłabienia. Wszystkie te symptomata występują na przemiany i można przejąć, że prawie trzecia część ludności tego kraju, cierpi na chorobę tej lub owej formy. Przykonano się, że właściwość tej choroby często przez lekarzy nie została należycie rozpoznaną; przez jednych jako choroba wątroby, przez innych jako dyspepsya, to znowu jako choroba nerek itd. traktowaną, chociaż żaden z tych różnych sposobów leczenia nie jest wymagany, podczas gdy „Shäker Extract“ zaś w każdym poszczególnym wypadku chorobę zupełnie usuwa. Ten wyborny środek leczniczy nabyć można we wszystkich poniżej wyszczególnionych aptekach. 2397 -5?

Osoby cierpiące na obstrukcyę, powinny używać *„Seigel'a przeczyszczające pigułki“* w połączeniu ze „Shäker-Extract“. *Seigel'a przeczyszczające pigułki* leczą zatwardzenie, zimnicę, przeziębienia, uwalniają od bólu głowy i żółtaczki. Pigułki te są najpewniejszemi, najprzyjemniejszemi a zarazem najdoskonalszemi, jakie dotychczas sporządzono. Kto je raz spróbuje, ten nieprzestanie ich pewnie dalej używać. Działają powoli i nie sprawiają bólów.

Cena 1 flaszki „Shäker-Extract“ złr. 1·25. 1 pudełko „Seigel'a pigułek przeczyszczających“ 50 ct.

Właściciel „Shäker Extract“ A. J. White Limited 17. Farringdon Road, E. C. w Londynie.

Zastępca i korespondent tudzież centr. wysełka: Jan Harna aptekarz pod złotym lwem w Kromieryżu (Morawa).

Dostać można w następujących miastach *Galicyi* i *Bukowiny:*

W *Krakowie* w aptekach pp. *W. Redyka, A. Siedleckiego* i *J. W. Trauczyńskiego*; w Bełzie, Biały, Brzesku, Brodach, Budzanowie, Brzeżanach, Czerniowcach u J. Golichowskiego i W. Bełdowicza, w Drohobyczu, Dukli, Gurahumora, Jarosławiu, Jezierny, Kańczudze, Kamionce, w Kołomyi u E. Stenzla i J. Sidorowicza, w Kozowie, Leżajsku, Lisku, we Lwowie w aptekach H. Blumenfelda, P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera i J. Beisera; w Milówce, Nowym Sączu, w Przemyślu u Nahlika, w Podgórzu, w Podwołoczyskach, Podkamieniu (przy Brodach), Rzeszowie, Rozdole, Rawie Ruskiej, Samborze, Skawinie, Stanisławowie u A. Amirowicza, A. Beyla i J. Macury, w Strzyżowie, Stryju, Suczawie u M. Karczewskiego i Jul. Fieberta, w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna i H. Kahanego, w Tarnowie, Tłumaczu, Warężu, Wiśniczu, w Sądowej Wiszni, Wojniczu, Zbarażu, Żołyni, Żurawnie u J. Tomaszewskiego, w Żydaczowie, Żywcu; *tudzież we wszystkich aptekach innych miast Monarchii.*

OGŁOSZENIA.

Księgarnia antykw. i Skład nut
Leona Frommera
w Krakowie

przy ulicy Szewskiej — poleca po cenach zniżonych:

Schlosser. Dzieje powszechne.
Siemieński. Odyssea, wydanie illustrow.
Koczyński. Procedura cywilna wraz z dodatkiem.
Wiślicki. Encyklopedya powszechna.
Żebrawski. Słownik wyrazów technicznych. 82 3 3
Ossoliński. Wiadomości historycz.-krytyczne o pisarzach polskich.
Grabowski. Kraków i jego okolice.

BROCKHAUS'
Kleines Conversations-Lexikon.
4. Auflage.

Mit Karten und Abbildungen auf 90 Tafeln.

60 Hefte à 25 Pfennig.

Nieomylne!

Roborantium



Roborantium

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

ROBORANTIUM
(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przeciw **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży** i **posiwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć,** lub cierpiących na **bole głowy.**— Rozsyłka w oryg. flaszkach po **1·50** i w próbnych flaszkach po **1** złr.

Eau de Hébé sprawia naturalną delikatność, białość i pełność ciała usuwa piegi i plamy wątrobiane. Cena **85** ct.

Boquet du Serail de Grolich najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa, senzacyjna nowość, perła wszystkich perfum. Cena **1·50** złr. i **80** ct.

u **J. Grolicha** w Bernie

Główny skład posiada w **Krakowie: W. Redyk** apt.; **we Lwowie** Z. Rucker apt.; **w Borszczowie** Niemczewski; **w Brodach** Francos; **w Brzeżanach** Durst; **w Buczaczu** Kercl i Jeżewski: **w Czerniowcach** Ig. Schnirch; **w Drohobyczu** Jabłoński; **w Jarosławiu** Wisłocki **w Jaśle** Bragliewicz; **w Kołomyi** Stenzl; **w Mościskach** Illukiewicz; **w Przemyślu** Krug; **w Przemyślanach** Baranowski; **w Rzeszowie** Schaitter et Com.; **w Rawie ruskiej** Wilczyński; **w Stanisławowie** Macura; **w Samborze** Aleksiewicz; **w Tarnowie** Chodacki; **w Tarnopolu** Jamrógiewicz; **w Zborowie** Rappaport; **w Złoczowie** Pattesch; **w Żywcu** Marya Pawluszkiewicz. 15 12-?

Żadne Oszustwo!

Starszego lekarza sztabowego Dra MÜLLERA
Miraculo-Injection

i pigułki leczą bez niebezpieczeństwa i bólu wszelki wyciek z cewki moczowej, rzerzączkę (białe upławy) **w kilku dniach,** nawet w zastarzałych wypadkach, gdzie żaden inny środek nie pomógł, radykalnie i bez złych następstw. Cena 1 złr. 60 ct., pocztą o 25 cnt. więcej.

Osłabienia,

pollucye, impotencyę, osłabienia męskie (skutki samogwałtu) u młodych i starszych mężczyzn leczą trwale pod gwarancyą na cały świat słynne **Starszego lekarza sztabowego Dr Müller'a Miraculo-Praeparata.** — Cena 3 złr. 10 cnt., pocztą 25 cnt. więcej. 16 8—8

Nabyć można jedynie tylko przez „**St Georgs-Apotheke des Max Schneid. Wien, V. Wimmergasse 33.**“ dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy. **Skład główny w Krakowie w aptece p. E. Stockmara.**

!!Przeprowadzenie!!
wszelkich komisów

w zakresie przemysłu, tudzież spraw *prywatnych delikatnej natury i zawiłych* wykonywa; „*Das oesterr. Interventions-Bureau, Wien. Casa piccola.* 21 17-30

XXX. 999.
Jutro na Woli Justowskiej o godzinie 5-tej.

99 1 **BeKa...**

---

22 16-20



Składy znajdują się w handlach wód mineralnych i restauracyach.

Z powodu postąpionego już sezonu poleca
SKŁAD TOWARÓW SUKIENNYCH I WEŁNIANYCH

E. FLUSSER
73 6-10

w Bernie (Morawa) Ferdinandsgasse Nr. 31.

Materye na ubrania dla dorosłych mężczyzn:

z dobrej wełny	3·10 metrów.	za złr.	**4·20**
z lepszej „ „	3·10 „ „	„ „	**6 40**
z przedniej „ „	3·10 „ „	„ .	**9·60**
z najprzedniejszej	3·10 „ „	„ „	**12·60**

następnie **pledy podróżne** od **3** złr. do **10** złr. w. a.

Materye na surduty i zarzutki, Kamgarn, Peruvian we wszelkich kolorach, Dosking i Taffet we wszelkich kolorach i po różnych cenach. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Obstalunki nad 10 złr. **franco.**

Medal zasługi na wystawie rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA.
Najsilniejsze i najtańsze kąpiele
żelaziste!

Przy nadchodzącej porze kąpielowej zwraca się uwagę P. T. Publiczności za Zakład zdrojowo-kąpielowy w **Wysowy.** Najsilniejsze szczawy alkalowo słone z ogromną przymieszką dwuwęglanu żelaza i bromu, działają prędko i zbawiennie we wszystkich *katarach, nieżytach, zołzach, chronicznych zapaleniach, zboczeniach wątroby i śledziony,* w skutkach *chorób sekretnych,* w *chorobach niewieścich,* szczególnie zaś *w niedokrewności, blednicy i suchotach,* w skutkach *nieszczęśliwego porodu,* po przebyciu ciężkich chorób etc. 77 4-6

Mieszkania bardzo tanie (15 złr. za pokój miesięcznie), kuchnia doborowa, zdrowa i bajecznie tania. — Otwarcie 15-go maja, koniec 30-go września. — Wody rozsyła i wyjaśnień udziela: **Zarząd Zakładu kąpielowego w Wysowy,** p. Uście ruskie.

KING WEBA.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Weba **King** jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. — Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centm. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . złr. 7.—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej złr. 8·50
1 sztukę 175 centm. szerok. 15 metrów długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu........ złr. 11·80
1 sztukę 195 centm. szerok. na włoskie łóżka..... złr. 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. 61 24-

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Każdy nagniotek, zgrubiałą skórę i **brodawki** zniszczyć można w najkrótszym przeciągu czasu **bez bólu, pędzlując tylko chlubnie uznanym i jedynie prawdziwym Radlauer'a specyalnym środkiem przeciw nagniotkom** — Pudełko z flakonem i pędzlkiem **50** ct. Z powodu całkiem bezskutecznych naśladowań, żądać należy wyraźnie **jedynie prawdziwego Radlauer'a środka przeciw nagniotkom z Czerwonej Apteki w Poznaniu.** 24 16-26

SKŁAD: W Krakowie w aptece „pod Barankiem“ p. Wiktora Redyka.

WIELKĄ ILOŚĆ sukiennych resztek
(3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po **5** złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Wzory posyła się za przesłaniem marki pocztowej na 10 cnt
14 100-104

Do P. T. Czytelników
„GŁOSU POLITYCZNEGO“

Z powodu trwałych złych stosunków eksportu na Wschód i do Rosyi, zmuszony jestem mój nader obfity skład

Okryć na konie

długich 185 cm., a 115 cm. szerokich, nadzwyczaj trwałych, gęsto tkanych z materyału miękkiego, wełnistego, a zatem mogących być użytemi jak najlepiej jako kołdry i okrycia po kąpieli za jakąbądź cenę rozsprzedać, sprzedaję też: **1 sztukę po złr. 1·55** za pobraniem pocztowem.

W razie niespodobania się, bez żadnych trudności przyjmuję derki napowrót. 89 3-3

Listy proszę adresować:

ORIENT-EXPORT-BUREAU
Wien. Favoriten

Świadectwo. Będąc w zupełności zadowolonym z dobrego gatunku derek na konie (dług. 185 cm. a 115 cm. szer. sztuka po 1·55 złr.), nadesłanych kilku panom oficerom 9. komendy korpuśnej w Josefstadcie, proszę uprzejmie o nadesłanie za pobraniem pocztowem dziesięć (10) takich derek na próbę dla panów oficerów 8. komendy korpuśnej.— W razie spodobania nastąpią dalsze obstalunki.

Praga 16 maja r. b. *Arpád Pater*
kapitan 8 korp. komendy.

Młoda Polka

uczennica seminaryum nauczycielskiego, z dobrego domu i moralnie wychowana, — chcąc się wydoskonalić w języku niemieckim — podejmuje się przez czas wakacyj dzieciom polskiej rodziny w Niemczech osiadłej, lub też w jakim niemieckim domu w Galicyi zamieszkałym **udzielać początków języka polskiego i literatury**, choćby nawet pod najskromniejszemi warunkami (za mieszkanie i wikt). Życzliwe osoby, któreby chciały dopomódz w tem przedsięwzięciu uprasza się o udzielenie wiadomości do *Administracyi „Głosu Politycznego“* pod literami: **„M. G.“** 96 1

J. Andel'a Prezerwatywa

przeciw

MOLOM

Moja Prezerwatywa przeciw molom daje najpewniejszą ochronę, aby suknie zimowe, futra, meble itd. przed nadzwyczajnie szkodliwem zagnieżdżeniem się moli zabezpieczyć; środek ten przyrządzony z najskuteczniejszych i niezawodzących składników tak, **że można na pewne liczyć na jego niezawodny skutek.**

J. Andel'a Droguerie
„ZUM SCHWARZEN HUND“
Huss-(Dominikaner-) Gasse, Prag.

Nabyć można w **Krakowie** w handlu p. A. HAWEŁKI, tudzież w aptekach: pp. E. RADLERA, J. TRAUCZYŃSKIEGO i E. STOCKMARA. Oprócz tego znajdują się składy na prowincyi w tych miejscowościach gdzie porozlepiane są odnośne plakaty. 70 4-8

Nader Ważne

dla 19 6-12

OCZÓW KAŻDEGO!

Tylko jedynie prawdziwa woda na oczy Dra White, wyrabiana przez Traugotta Ehrhardta w Oelz w Turyngii, jest od r. 1822 na cały świat słynną. Flakonik a 1 złr. do nabycia w aptece pana **E. Stockmara w Krakowie.**

Należy żądać wyraźnie tylko rzeczywiście prawdziwej Dra White wody na oczy Traugotta Ehrhardta — a nie żadnej innej.

Wyciąg z listów: Do Pana *Traugotta Ehrhardt'a!* — Pańska *prawdziwa Dra White woda do oczu* taki pomyślny sprawiała mi skutek, że mogę ją teraz śmiało każdemu usilnie polecić (następuje zamówienie). *Sternberg* (Morawa) 26 marca 1882 *Ferdynand Brenner.*— **Następnie:** Prawie od roku cierpiałem na zapalenie powiek i wszelkie używane środki mnie zawiodły. Od 14 dni używam Pańskiej *prawdziwej Dra White wody do oczu* i już jestem prawie zupełnie wyleczony. Z powodu tak wielkiego, pomyślnego rezultatu wyrażam Panu moje najwyższe uznanie (następuje zlecenie). *Cainsdorf* v. *Zwickau*, marzec 1882. *Otto Neubert* junior.

TERNO! TERNO! TERNO!

Wiadomość wielkiego znaczenia!!! 97 1

Zapewne leży w interesie każdego dowiedzieć się, w jaki sposób można prędko stać się szczęśliwym i bogatym. Bez kosztów i mozołu można dziś podać rękę szczęściu, t. j. na pewne wygrać terno.— Pan **Jan Mihálik** jest tym mężem, do którego należy się udać, gdyż tenże na podstawie swych wysokich wiadomości matematycznych, a niezmordowanego badania, kombinuje numera, które niechybnie na loteryi wyjść muszą.— Pan Mihálik może wykazać wielką ilość wygranych, gdyż każdego dnia zgłaszają się setki osób z prośbą o wskazanie numerów, a p. Mihálik wszystkim udziela jednakich liczb. Ciekawym jest statystyczny wykaz **tylko z dwóch miesięcy**, a mianowicie wygrało:

11 kwietnia	na loteryi	Budyńskiej	Nr. 4, 86, 27,	osób	102
25 kwietnia	„	„ Linckiej	66, 55, 13,	„	143
4 kwietnia	„	„ Wiedeńskiej	63, 9, 46,	„	193
18 kwietnia	„	„ Gradzkiej	36, 53, 35,	„	69
13 maja	„	„ Pragskiej	5, 84, 23,	„	121
20 maja	„	„ Bryńskiej	73, 6, 27,	„	252
27 maja	„	„ Hermansztackiej	71, 81, 60,	„	86
30 maja	„	„ Wiedeńskiej	10, 18, 59,	„	102
			więc razem		1069 osób,

które temu słynnemu i szanownemu matematykowi p. Janowi Mihálikowi zawdzięczają wygranę okrągło **półtora miliona!** Kto więc chce się szybko stać szczęśliwym i bogatym, niech się uda bezzwłocznie do p. Mihálika, a pewnie przypadnie mu w udziale, tak jak i mnie, większa wygrana, a mogę to tem pewniej twierdzić, gdyż jestem także tym szczęśliwym, który może się zaliczać do powyższych 1069 wygrywających osób. Z wysokiem poważaniem

Karol Auer w Krems (n. Dunajem) Markt Nr. 7.

Kto chce się udać pisemnie do p. Mihálika, ten niech dołączy do listu 3 marki pocztowe po 5 ct. na odpowiedź. Uważać też należy na adres: Pan *Jan Mihálik, matematyk, Budapest, Kerepeserstrasse Nr. 74, I. Stock, Nr. 7.*

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski

W KRAOWIE.

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% w 36 lat. | 6% w 18 lat. | 7% w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż

1) Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statutów, nie może prowadzić żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.

2) Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym, podpisem c. k. Komisarza rządowego; obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancya.

3) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto i w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 roku, Nr. 93. Dziennika praw państwa zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jak akcya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

W Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim; w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
We Lwowie: w Galicyjskim Banku kredytowym.
W Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego.
W Warszawie: w Banku Handlowym.
W Wiedniu: w Wiener Lombard- und Escompte-Bank, oraz Bank und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreich Escompte-Gesellschaft.

Zapadłe kupony wypłaca się także we wszystkich powyższych instytucyach. 63 6-6



Szczęście,

aby módz wygrać na loteryi, osiągnąłem z pomocą **Pani Heleny de Csekefalvy** *Koszyce* (Węgry) *Hauptgasse Nr. 86.* wygrawszy na otrzymane od niej numera 31, 51, 65 w ciągnieniu loteryi Tryesteńskiej w d. 2-go b. m.

Terno na złr. 12.800

Chociaż i gdzieindziej szukałem rady, jednakże tylko przez Panią Csekefalvy osiągnąłem szczęście! *Fiume*, 15 kwietnia 1885.

Jousepo Giarotin.

Terno! W dniu 14-go maja b. r w Hermansztacie na liczby 86, 62, 19 wygraliśmy **4.800** złr. **Józef Hubka**, majster kowalski z *Mocuar* i **August Kocinkay**, nauczyciel z *Zawodka.* 94 2-5

Do listów należy dołączyć trzy marki pocztowe po 5 centów.

Nowe „JAGER MATJES“ ŚLEDZIE

przedniej jakości z połowu czerwcowego, polecam za beczułkę

1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32
po 30	15 3/4	8 1/2	4 1/2	2 1/2	1·60

złr. Transito ab Hamburg, za pobraniem z 2% sconto. **A. Bölk,**

92 3-3 *Hamburg, St. Georg.*

Najlepsze i najtańsze

źródło do zakupna

KAWY HERBATY

ETTLINGER & Co. Hamburg

Rozsyłka na cały świat

polecają, jak wiadomo, tylko *przednie towary*, pocztą, *opłatnie, włącznie z opakowaniem za pobraniem pocztowem*, lub *poprzedniem nadesłaniem gotówki* w woreczkach po 67 6 18

[5 kilo]

Kawa poślednia, smaczna ...złr.	3·15
Rio, przednia, silna	3 45
Santos, spora, czysta	3·75
Cuba, zielona, silna, wyśmienita	4·15
Perłowa Mocca afr. dość silna..	4 25
Domingo, nader przednia łagodna	4·70
Campinas najprzedn., spora	4·90
Ceylon, nieb., zielon., silna	4·95
Jawa zielona, silna, delikatna ..	5· —
Jawa złota, b. przednia, delikatna	5·15
Portorico, aromat. silna	5·25
Kawa perłowa, nader przed. ziel.	5·55
Jawa, wielk. ziarn., n. przed. delik.	5·95
Plantage, aromat. wyśmienita...	6·20
Menado, b. przedn. brunatna....	6·30
Arab. Mocca, szlach. silna	7·20
HERBATA-**Gruss**, chińska najprzedniejsza .... za kilo	1·70
Congo, nader przednia ...... „	2·60
Souchong, b. przednia ...... „	3·70
Pecco-Souchong, b. przednia. „	4·90
Cesarska-Melange Ia......... „	4 20
RYŻ, b. przedni, za 5 kilo......	1·40
JAMAJKA RUM, Ia. 4 litry	4·20
KAWIAR Ia. lekko solony } 2 kilo	4·15
KAWIAR Ia. lekko solony } 1/2 kilo	1·65
ŚLEDZIE-Matjes nowe delikatesy } 5 kilo	2 05
ŚLEDZIE-Matjes nowe delikatesy } faseczka ...	2·60

Szczegółowe cenniki gratis i franco.

Pierwsze austryackie

Thüren-Fenster-und-Fussboden-Fabriks-Gesellschaft

(Tow. fabryczne, wyrabiające drzwi, okna i podłogi)

we WIEDNIU, I. Neuer Markt Nr. 7.

39 6-12

założone w roku 1817 — pod kierunkiem M. MARKERTA.

poleca swoje **wielkie składy gotowych drzwi** i **okien wraz z okuciem**, tudzież **miękkich spodów okrętowych** i **dębowych amerykańskich posadzek fryzowanych i parkietowych.**

Fabryka, utrzymując wielki skład **suchego materyału drzewnego**, tudzież zapasy gotowego towaru na składzie, może załatwić każdą potrzebę tych artykułów w najkrótszym czasie. Taż przyjmuje także sporządzenie **portalów, urządzeń** dla **koszar, szpitali, szkół, kantorów** i t. p., oprócz tych wszelkie maszynami wyrobić się mające **roboty drzewne** według podanego rysunku i modelu z wyjątkiem meble pokojowych.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.